Biblioteka
a wieskie

94
[illegible]
19
2662

# Komedye, Tragedye i Opery

Zawarte w tym tomie.


1° Miłość dowcipna. Komedya. 17
2. Opatrzności Boskiej dzieło Tragedyi i Zagadki 59
3° Interesowany Sędzia - miłość. Komedya 91
4. - Sędzia bez rozsądku. Tragedya 137
5. Przejrzane nie mija. Komedya w 5ciu aktach 177
6. Z oczu się miłość rodzi. Komedya. 229
7. Igrzysko Fortuny. Komedya. 295
8. Niecnota w sidłach. Tragedya. 379
9. Sędzia od rozumu odsądzony. Komedya. 411
10. Konsolacya po kłopotach. Komedya. 447
11. Złoto w ogniu Tragedya i Pastorella 503
12. Miłość mistrzyni doskonała. Komedya. 539
13. Tragedya i Dwa Texty - bez tytułu - z francuzkiego. 577
14. Komedya. bez tytułu. z francuzkiego. 617
15. Szczęśliwe nieszczęście. Opera. 683
16. Ślepa miłość niepatrzy. Opera. 693

2462

# KOMEDYE
Y
# TRAGEDYE
Przednio-dowcipnym Wynalazkiem
Wybornym Wiersza kształtem, buinością Rzeczy,
y Poważnymi Przykładami
ZNAMIENITE.
*Przez JASNIE OSWIECONĄ XIĘZNĘ*
Z XIĄZĄT WISNIOWIECKICH KORYBUTOW
RADZIWIŁŁOWĄ,
Woiewodźinę Wileńską, Hetmanową Wielką
W. X. Litt:
ZŁOZONE.
Na wspaniałym Theatrum XIĄZĘCYM
*W NIESWIZU,*
Sprawą Nayzacnieyszych Dam, y Nayznacznieyszych Kawalerow na widok nieraz
POKAZANE.
Zawsze iednostaynym, Naygodnieyszych Widzow, y Słuchaczow zdaniem,
WYCHWAŁONE.
*Teraz przez przytomnego Swiadka y Wiernego Domu*
XIĄZĘCEGO *Sługę, do Druku*
PODANE.
*ROKU*
Iak się Wcielone SŁOWO słyszeć y widzieć dało,
1754.

09
12662 K

# NA HERBOWNY ZASZCZYT
## *JASNIE OSWIECONYCH XIĄZĄT*
# RADZIWIŁŁOW
# FAMILIJ.

I.

ORzeł w pierſiach trzy Trąby rozdźielone trzyma,
Mierzy w Niebo ſkrzydłami, á w Słońce oczyma,
Korona głowie cięży; Ten Herb Xiążęcego
Domu Cnych RADZIWIŁŁOW; rzecze kto: coż z tego?
Odpowiadam: by Sława Domu nieuſtała,
Starożytność trzy Trąby tey Bogini dała.
A że Orzeł lecący rzeźwo pátrzy w Feba,
Znać Imie RADZIWIŁŁOW wzbiło ſię aż w Nieba;
Z Korony zaś to wnieſie, wierz za XIĘZNICZKAMI,
Ze każda z nich ieſt godna pary y z Krolami.

II.

Dwa Krzyże z Gwiazdą, Mieſiąc ku ziemi ſkłaniaią,
Czyli go z Niebioſami gwałtownie zniżaią,
Tak ſądźić przynależy: ta to taiemnica
W tym ukryta, że Mieſiąc zniżony przyświca.
Nie ieden Krzyż rożlicznych Cnot dowodem, ktore
Prawie ſię przemieniły XIĘZNICZKOM w naturę;
Doſkonałą więc Cnotą ludźiom, BOGU miło,
To wymogły, że Niebo do nich ſię zbliżyło.

III.

Ze zaſłoną Oyczyzny SOBIESKICH Ianina
Był niegdyś, tak Piſarze, tak y Herb wſpomina:
Łamała nieprzyiacioł, miecze y poſtrzały,
Iak kruſzyć zwykła tama wod zhukanych wały,
Ta Zacnym RADZIWIŁŁOM przydaie ozdoby.
Niegdyś w Dom Ich wnieſiona przez Zacne Oſoby:
Nie trzeba Tarczy Polſzcze, tak ſądzę w tey mierze,
Męſtwo Cnych RADZIWIŁŁOW ſtanie za Puklerze.

IV.

Wieniawa Herb LESZCZYNSKICH y do Was ſię ściąga,
Gdy Domu Xiążęcego Dom Krolow zaſiąga:
W tym Herbie widzę razem y Głowę y Koło?
Coż przydam; Wy ieſteście tych dwoch Domow Czoło.

V.

Niechcę wchodźić wpytania wątpliwe, dla czego
Zbroyny Rycerz w Pogoni, Iezdca ſkwapliwego
Kſztałt wyraża. Bo czyli wiekow dawnych ſławy
Dogania, czyli w naſze wieki dla poprawy
Szczęścia bieży wſpolnego, czyli Przodkow torem
W ſzerokie Zaſług Pola ſpieſzy nieoporem:
Pewna zawſze XIĘZNICZKI że już dogoniły
Sławy, ktorą z ſtarzałe wieki ſię chlubiły.

# DEDYKACYA.

*JASNIE OSWIECONE XIĘZNICZKI*
TEOFILO, KONSTANCYO.
Y KAROLINO KATARZYNO,
RADZIWIŁŁOWNY
Woiewodzanki Wileńskie, Hetmanowny
Wielkie W. X. Litt:
PANIE y DOBRODZIEYKI.

*TEn był od pierwszych uczonego świata początkow Rymotworcow zwyczay, iż Tragedye y Komedye które lub własne im uczyniła własna ichże praca, lub od wielkich y zacnych wypracowane były Ludźi, ku pospolitemu pożytkowi y pochwale pragneli wydać ie, zawsze Nayzacnieyszym y Naydostoynieyszym zaszczycaiąc się Imieniem Mieli zaś do tego przyczyny zaiste nie lekkie; Inni albowiem Monarchow na nayniż-*

*ſze Kroleſtw rządy wynyżſzenie, Inni wielkich Imienin Rocznice, Walecznych zwycięſtw Wodzow, inni na poſpolitych głośili widokach, czynili to zaś dla oświadczenia przyſługi y wdzięczności ſwoiey, te ſobie niepłonną obiecuiąc nadzieię: iż iako na inne uczone dzieła, tak y na Tragedye y Komedye lub od nich, lub od innych wypracowane od przezacnych Oſob, wielka ozdoba, powaga y obrona, ſpływać miała; Tego zaś iawny dawno uczynili dowod: Metaſtazyuſs, Kardynał Ottoboni, Pallavicin, y Malaperciuſs* (a). *Pierwſzy Niezwycięzonemu Karolowi VI. Rzymſkiemu Ceſarzowi, drugi Ludwikowi XV. Francuſkiemu trzeci Karolowi Sycyliyſkiemu, y AUGUSTOWI Polſkiemu; na koniec oſtatni Ładyſławowi tym Imieniem Czwartemu, Krolom, ſwoię ofiarowali pracę.*

*Idę ja za ich przykładem, y te ktore czytacie Tragedye y Komedye,* Wam łaśnie Oświecone XIĘŻNICZKI DOBRODZIEYKI *ofiarować odważam ſię; Gdy albowiem Domu Waſzego nieladaiakim Sługą bydź ſię uznaię, y łaſki przywodzę na pamięć, ktoremi mię* łaśnie Oświecony Xiąże Iegomość MICHAŁ, KAZIMIERZ, RADZIWIŁŁ Woiewoda Wileńſki, Hetman Wielki W. X. Litt: Pan *moy y* Dobrodźiey *moy, á Nayukochańſzy OYCIEC Waſs, aż do zbytku obdarzył, gdy dźieło to ktore Wam oddaię nie pomału ſzacuie, przyſługa moia y wdzięczność, także zacność tey Xięgi to na mnie wymagaią, abym ią nie inſzym tylko Waſzym zaſzczycił Imieniem; gorąco tego pragnąc, aby w Przezacnych Oſobach Waſzych Dzieła tego ozdoba, powaga, y obrona pogotowiu była.*

Trage-

*Tragedye zaś te y Komedye ſą dowcipem śp. Ja-śnie Oswieconeij Xiężny MATKI Waſey wynalezione, pracą wydoſkonalone, Rytmirſką umieiętnością przypię-kſone ſłuki. Y cóż może bydź dowodem iawnieyſzym po-ſtanowienia y dobrych chęci moich? Czyliż na godniey-ſzy rąk y oczu Waſych á zdolnieyſzy do oświadczenia ſłu-żbiſtey przychylności mogłem ſię zdobyć podarunek? Słu-ga gdy co z pokornego Panu ofiaruie ſerca, winien ieſt a-by do zacności Pana wymiarkowane były dary', y iemuż miłe; to zaś iako ia wypełniam w tey przyſłudze moiey łatwo widźieć możecie* Iaśnie Oświecone XIĘŻNICZKI.

*Rowna ieſt Zacnoſc tey Xięgi Zacności Waſzey bo RADZIWIŁŁOWEY wynalezioną ſłuką, miła Wam będźie bez wątpienia; bo za Nayukochańſzey MATKI Waſey złożona pracą. A do tego (bo Xiąg zacnoſc, y rzeczy zacnych powaga wzraſta) cokolwiek zamyka w ſobie to wſzyſtko, albo wyborným ieſt o rzeczach ludzkich zdaniem, albo naygrzeczniejſzych obyczaiow podnietą, al-bo nakoniec zepſowanych chęci poprawą y dobrego zażywa-nia ſzczęścia, lub wſpaniałego w rzeczach przeciwnych rzą-dzenia ſię nauką, nakoniec wytwornego z ludźmi towarzy-ſtwa obrazem. Y ta to była przyczyna ktora mię przy-muſzała wſzelką ſprzeciwienia ſię odbieraiąc wolnoſc ieſzcze na ten czas, pod ktory za roſkazem* Iaśnie Oświeconey Xiężney MATKI Waſzey, *na poſpolitym w Nieświeżu widoku, pierwſzey zawſze w Tragedyach tych y Kome-dyach Oſoby kſztalt wyrażałem, abym tak doſkonale wy-nalazki pilnie zbierał, tą ſię iuż na ten czas karmiąc nadźieią, iz że moim ſtaraniem y pracą na oświadczenie*

*przyſługi y wdzięczności powinney* Iaśnie Oświeconych Xiążąt RADZIWIŁŁOW Imieniowi, *Drukarską wyciśnione prassą pospolitemu miały podpadać oku ku czytaniu, wszystkim ku podziwieniu, ku naśladowaniu każdemu. Miarkuycie tedy* Iaśnie Oświecone XIĘŻNICZKI, *iako przez wyniesienie Uczoney pracy Jaśnie Oświeconey MATKI Waszey z cieniow na pospolite światło, wszelkie, wdzięczności y przysługi wypełniaiącym prawa, nazwać się powinienem więcey, niżeli przez cały życia moiego przeciąg strawiwszy lata, na Imie Podścinego zasłużyć mogłem Sługi. Tak albowiem y zarobitey* (b) *sławy Jaśnie Oświeconey Xiężney MATKI Waszey nie pomału przestrzegam: bo to czynię co ią po całym uczonym rożsełrzy świecie, y Wam rowney Zacności Waszey dar ofiaruię, bo RADZIWIŁŁOWSKIEY nauki dowod; na koniec iedno z naywdzięcznieyszych dzieło na łonach Waszych składam, á przez to wszystko rzetelney wdzięczności daninę płacę, bo nad to nic rownieyszego RADZIWIŁŁOWSKIM łaskom ani miec mogłem, ani mogę.*

*Przyimiycie więc* Iaśnie Oświecone XIĘŻNICZKI DOBRODZIKI *to staranie moie około nayuczeńszego dzieła MATKI Waszey, za znak przysługi y wdzięczności moiey, ktorey mi ani czasow przeciąg niemały, áni ichże szczęśliwe lub nieszczęśliwe odmiany, áni na koniec złość ludzka á ta zawziętości samey przechodząca granice odebrać niezdoła, chyba pierwey z pierśi wydrze serce; Przyimicie mowię razem Tragedye y Komedye te, ku ozdobie ichże y obronie.*

*Tak ia*

*Tak ia alboviem ſądźiłem y ſądzę, iż nigdy ſzczęśliwiey y bespieczniey, poſpolitemu oku bydź niemogły podane, iako Waſzym zaſzczycone Imieniem; Przydacie tey Xiędze ozdoby Przezacnym Imieniem Waſzym, przyczynicie y naydoſkonalſzemi przymiotami. Alboviem y Jaśnie Oświeconego RADZIWIŁŁOWSKIEGO Domu częścią Ieſteście nayzacnieyſzi, y między naydoſkonalſzemi na pierwſze zaſługuiecie Damami mieyſce; Bronić iey będźiecie iako tey, ktora do Was Dźiedźicznego prawa po Matce należy ſpadkiem; A zaś wſzelkich ztąd wynika Xiąg Ozdoba y obrona, gdy na pierwſzym początku ſwoim Przezacnych ludźi y do Wynalazcow przez Krwi udźielenie należacych zaſzczycaią ſię Imieniem.*

*Zacnoſc Starożytnego Imienia Waſzego między naypierwſzemi w Polſzcze y w Wielkim Xięſtwie Litewſkim; małom powiedźiał, y owſzem w całey Europie, Waſzych zacnoſc y doſkonałych wielkoſc przymiotow, komużby dotąd niebyła iawna y ſzczegulniey doznana? co dawnieyſze naſzey zoſtawiły wiadomości wieki, czym ſię teraźnieyſze chlubią czaſy, ktore w potomne nie bez podźiwienia pochwały RADZIWIŁŁOWSKIE głoſić będą Trąby, te wſzyſtkie wielorakie ozdoby w Imieniu y Przeſławnych Oſobach Waſzych znayduią ſię zebrane. Bo naypierwey z czterech Imion, ktore ſię Was Iaśnie Oświecone XIĘŻNICZKI naybliżey tykaią Krolewſka na Was zpływa doſtoyność: Iako to z SOBIESKICH w JANIE Trzecim, z WISNIOWIECKICH w MICHALE Pierwſzym, z LESZCZYNSKICH w Pierwſzym STANISŁAWIE, z RADZIWIŁŁOW w BARBARZE Krolowey Polſkiey; więcey powiem ale wſzyſtko ku rzeczy; Waſze Imie iako*

ozdoby przydało Karolom Cesarzom Rzymskim y Sztuartom Angielskim przez SOBIESKICH, pokrewnośc Ludwikom Francuskim przez LESZCZYNSKICH, iak rownie od nichże ozdobione iest; Coż dopiero mowić o ziednoczonych Krwi Związkiem z Wami Domach w Polszcze y Litwie, Starożytnością, Powagą, Godnościami, y dostatki nayslawnieyszych? Ich ia tu wspominać nie będę, bo każdemu nietayno, iż Xiążęcych y Jaśnie Wielmożnych IMION, RADZIWIŁŁOWSKIE Imie Zbiorem nazwać się może.

Co się zaś tycze doskonałych przymiotow Waszych, zdaie mi się że dopiero ich przysłoynie wspomnię, gdy powiem: że gdyby mi doskonałośc samę malować przyszło, Wy byście przykładem były. Slicznośc albowiem Urody innym zrzodłem swywoli, Wam statku wytwornego podnietą y przedziwną okrasą Cnoty; Zacnośc Urodzenia innych w niepomiarkowane wynosi o sobie rozumienie, Was do naynyższey pobudza Pokory; Umieiętnośc y dowcip bystry, wielu aż do uporczywego sprzeciwienia się przymusza, u Was na tym stanęły stopniu na ktorym wszystkim iawne we wszystkich sprawiacie podziwienie, y dobrą rodzą zazdrośc Zgoła powagę zwykłyście miarkować obyczayną grzecznością, grzecznośc pomiarkowaniem, umieiętnośc y dowcip oboyga dobrym zażywaniem, namiętności rozsądkiem, zdanie słuszności, Cnota zas to wszystko w Was sprawuie wyśmienita; o Pobożności Waszey coż rzekę? ktora chyba temu tayna, kto świętobliwego życia Waszego sposobu nieviadomy? temu chyba, ktory nievidźi iak pięknym zwiazkiem, w Palacach Xiązęcych, z wysokiemi

dosloy-

*dostoynościami, Bogomyślnośc mieścicie, iak przy tak wielu dostatkach y nieograniczoney wolności (: co myślom rostargnienie przynosić zwykło :) wszystkie by też naysilnieysze do częstey á tey zbawienney uwagi przeszkody, uprzątacie y zwyciężacie. Ani rozumieycie* Iaśnie Oświecone XIĘZNICZKI, *abym się w przyznaniu wysłużoney od Was pochwały podchlebstwem miał uwodźić; Pochwałą wiem nieiest podchlebne doskonałości przyznanie, co wyrażam piorem, to widźiałem okiem naydoskonalszych spraw Waszych niezawiedźiony Swiadek.*

*Jużże tedy nieprożną karmię się nadźieią, iż ta usilnośc moia, ktorey ochotnie przyłożyłem do podania na pospolite światło Nayukochańszey MATKI Waszey Tragedyi y Komedyi, pożądanym nadgrodzenia będźie skutkiem. Rozumiem albowiem iż iawnie się pokazuie z wijżey namkniętych przyczyn, iakom pożądańszego tey Xiędze niemogł opatrzyć mieysca, iako gdy ią w tych składam ręku, w ktorych zostaiąc y przysługi y wdźięczności moiey, teraźnieyszey y przyszłey zastawą będźie, IMIENIA zaś Waszego zacności, rozlicznych przymiotow doskonałości zalecenia, ozdoby y obrony dostąpi.*

*Dla czego przyimiicie* Iaśnie Oświecone XIĘZNICZKI DOBRODZIEYKI *Xięgę tę, iako MATKI Waszey, iako naydoskonalszy wynalazek, ile nayukochańsze Iey CORKI, wdźięcznie iako wdźięczności, y przysługi moieij dowod ile Sługi Waszemi niegardzące łaskawie:* MATKI *to* Waszey *mądra ij niewinna zabawa coz* Wam *milszego: Obowiązanij DOMOWI Waszemu toż samo Wamże ofiaruię, coż ma drozszego? Czijni to zaś z przijwiązania przijchijlnego ku Jaśnie Oświeconych* XIĄZĄT RA-

 DZI-

12

**DZIWIŁŁOW** *Domowi. Nad to już nic więcey nie znayduię czim bim mogł zupełnieij* XIĄŻĘCE *zawdzięczać Dobrodźieyſtwa. Zaobic będźiecie Zacnością, bronić powagą Waſzą wijnalazku tego, bo Ieſteście Cudem prawie miłości ku RODZICOM Waſzim, przijſługę ij wdzięczność moię za dobrą przijmiecie, bo WAM ku wßijſtkim Pańſka wrodzona łaſkawośc; Teij ia ſię na zawſze oddaiąc, wyznaię żem ieſt*

JASNIE OSWIECONEGO

# JMIENIA WASZEGO,

Wiernie życzliwy Sługa y Podnożek,

IAKUB POBOG FRYCZYNSKI,

Kapitan y Kommendant Zołkiewſki,

# PRZEMOWA
## DO
# CZYTELNIKA.

TA ktorą ci Czytelniku ofiaruię Xięga, ze dwoch nayważnieyszych przyczyn, powinna być u ciebie respektowana: naprzod z Godności Iaśnie Oświeconey Autorki, potym z własney oneyże doskonałości. Autorka tey Xiegi iest *Jaśnie Oświecona Xiężna Jeymć FRANCISZKA URSZULA z Xiążąt Korybutow Wiśniowieckich RADZIWIŁŁOWA Woiewodźina Wileńska, Hetmanowa Wielka W.X.L.* Krwi y Rodowitości Krolewskiey Dziedziczka, nayprzednieyszych Cnot y przewybornych natury Ozdob, Pani; Cud mądrości, Nauk wyzwolonych osobliwa Estymatorka, w ktorych tak wysoce wygurowała, że w każdey umieiętności prym trzymała; iako to: w Pismie Swiętym y Kontrowersyach o Artykułach Wiary Katolickiey była gruntownie biegła; w Canonach albo Prawach Swiętych Kościelnych, y Oyczystych, Seymowych Ustawach rzatką, á prawie niezrownana pamięcią uszczęśliwiona: w Historyi uniwersalney, w Geografii, w Sentymentach Politykow cale doskonała, w czytaniu Xiąg rożnymi ięzykami wydanych nigdy niespracowana; Swiadczy to Iey własna Biblioteka, od dwu tysięcy Authorow nayosobliwszych złożona, z ktorych, wszystkich przeczytała, y wiedziała o iakiey materyi kto z nich traktuie, przeto za naymilszą sobie miała rozrywkę z ludźmi uczonymi kontrowertować; Zgoła nic tey Pani niedostawało do zupełney we wszystkich Naukach doskonałości. To za pierwsze motivum miey mądry Czytelniku do Estymacyi tey Xięgi, że od tak Godney y mądrey Pani iest

złożona. Drugie zaś już krotko uważay, to ieſt właſna tey Xięgi doſkonałość; tą bowiem z dawnymi bardzo wieki y czaſami emuluie, gdyż co mądra y wielce uczona Starożytność naywięcey (iż tak rzekę) ſzacowała, to w tey Xiędze maſz przed oczyma, Pewien ieſtem iż ci to nierayno: iako wprzod Grecka potym Rzymſka Monarchia była Oyczyzną y nieiako Szkołą Ludźi naymędrſzych, otoż od trzech tyſięcy lat u tych dwoch Narodow Tragedya y Comedia w oſobliwſzym ſzacunku zoſtaie, dla czego Greccy oni Tragedowie y Comedowie, Eſchylus, Sofokles, Eurypides, Aryſtofanes; Rzymſcy zaś teyże Profeſſyi Poetowie: Plautus, Terencyus, Seneka, y inni po dźiś od wſzyſtkich Akademiy ſą reſpektowani, mianowicie: Francya, Włochy, Hiſzpania, Niemcy, onych za wzor y przykład Teatralnych exhibicyi naśladuią; Z tąd Iaśnie Oświecona Xiężna Ieymość, Autorka tey Xięgi, za rzecz ſłuſzną oſądźiła, aby ſię y Polſka podobnym polorem zaſzczycała. Iakoż ia pierwſzy wyznaię ſzczęście moie, żem na tych wſzyſtkich Teatralnych Exhibicyach miał honor być Aktorem, z czego iak wielce profitowałem, nieſpecyfikuię, gdyż bym Cię przydłużſzą zabawił relacyą. To ci tylko o tey Xiędze krotko namieniam: iż iako ieſt pełna poważnych y wielce pożytecznych Sentymentow, tak gdy ią bez prewencyi czytać będźieſz, y profit ztąd znaczny odnieſieſz, y właſnym zdaniem, tę ktorey ieſt pełna, przyznaſz Iey doſkonałość.

# POWINSZOWANIE

Od Jaśnie Oświeconey Xiężney Jeymości FRANCISZKI URSZULI z J. O. Xiążąt Korybuthow Wiszniowieckich RADZIWIŁŁOWEY, Woiewodźiney Wileńskiey, Hetmanowey, W. W. X. Lit:

*W Dźień trzynasty Czerwca Urodzenia, Iaśnie Oświeconego Xiążęcia Imći MICHAŁA, KAZIMIERZA, ANTONIEGO RADZIWIŁŁA, Woiewody Wileńskiego, H. W W. X. L.*

*Rok Czterdźiesty czwarty wieku swego szczęśliwie zaczynaiącego: z naturalnego affektu Dożywotniey Przyiaźni*

*Temuż I. O. Solennizantowi*

## OFIAROWANE.

NA toni szczęścia mego pływaiąc obficie,
Winnam ci wszelki Respekt, y Dźieci mych życie,
Ty ktoryś iest Authorem pomyślney mey doli,
Niech nam twoia przytomność cieszyć się pozwoli.
Dźiś to dźień ktory razem z Twoim Urodzeniem,
Szczęścia mego początkiem y Boskim przeyzrzeniem.
Dźiś Rok Czterdźiesty czwarty, w nocney kończysz chwili,
Iak się w niewinnym stanie oko pięknę kwili.
A gdyś ty Cel iedyny, wszystkiey mey słodyczy.
Tak ci czynię ofiarę, co świat w sobie liczy,
Niech cię tym wszystkim Niebo łaskawie obdarza,
To ci Zona tysiącznie życzy y powtarza.
Z władzy Bogow Wenerę, wraz z Marsem spoionę,
Kryią sieci Wulkana, z żelaza zrobione.

Więc

Więc gdy ſię tak iednoczy Miłość z Marſem w parę,
Przyimiy Ty będąc Wodzem, Wieśniacdką ofiarę,
Herkules z zrzuca zbroie, ſzyſzak, y moc broni,
A kondźiel wraz z wrzecionem obraca na dłoni.
Patrząc na Dyaniry Zwycięzkie pozory,
Porzucił woiowniczę poſtać y humory.
Eneaſz na Troiańſki attak wokowany,
Po drodze inſzych zabaw znayduie kaydany,
Zeglugą w Karthageńſkim oparſzy ſię brzegu,
Rzuca broń, á z Dydoną ſpieſzy do noclegu.
Achilles Syn Thetydy, w Białogłowſkim ſtroiu,
Kiedy wſzyſcy woiuią on ſiedźi w pokoiu,
Z kąd gdy go biegły Ullis kunſztami wywodźi,
On do ſwoiey Bryzeidy, nowy affekt rodźi.
Iedney to ſmyczy Para, męſtwo wraz z miłością,
Ieſt y tam boy, y walka, lubo ſerc z iednością.
Nigdy męſtwo chwalebniey z orężem niechodźi,
Iak gdźie rankor z miłością za rękę go wodźi.
Więc gdy Ci miłość ſkłada kochaiące wota,
Dźiecinney: y Szlacheckiey krwie, dźiś piękna rota,
Dźiś Ci rekreacyine wyprawuią dźiło,
Więc przyimiy niech ci będźie pátrzyć na nie miło,
Ia zaś podłego ſtylu Białogłowſkiey głowy,
Scieleć z każdey litery miłości oſnowy.
Y tym Cię błahey pracy wiążę dokumentem,
Zyczą: niech Cię Fortuna każdym czći momentem.

# KOMEDYA

Pod Tytułem:

## MIŁOSC DOWCIPNA,

W DZIEN URODZENIA

*Jaśnie Oświeconego XIĄZĘCIA Jegomości*

MICHAŁA, KAZIMIERZA, ANTONIEGO,

BAZYLEGO,

## RADZIWIŁŁA

WOJEWODY Wileńskiego, HETMANA W.

W. X. Litt:

*Przez Ichmościow Dam y Godnych Kawalerow,*

Przy Prezencyi Jasnie Oswieconych, Jasnie

Wielmożnych, Wielmożnych

SPEKTATOROW,

## REPREZENTOWANA,

Roku 1746. Miesiąca Czerwca 13, Dnia.

# AKTOROWIE.

Irys Bogini.

Saryrowie, Muzyka, Spiewacy.

Lucydor ſtary Paſterz.

Doktor.

*Paſterze.*

1. Tyrſys,
2. Atys.
3. Klitander.
4. Sylweſter.
5. Mirtyll.
6. Lopes.
7. Mirtus.
8. Lykaon.
9. Korydon.
10. Eatus.
11. Seſotryx:
12. Lizyaſz.
13. Alfion.

*Paſterki.*

1. Filis.
2. Tyrſa.
3. Aminta.
4. Lia.
5. Amarylla.
6. Dorynda.
7. Kloryda;
8. Koryſka.
9. Florynda.
10. Lucynda.
11. Sylvia.
12. Klorys.
13. Bryzeyda.

Herlekin.

*Dźiewczęta.*

1. Marotka.
2. Lizetka.
3. Haſia.
4. Laura.

*Chłopcij.*

1. Piretek.
2. Mironek.
3. Lamus.
4. Filonek.

Cyganki.

1. Gerla.
2. Molda.

Lucynda Bogini.

Czas, Wioſna, Lato, Jeſień, Zima.

Cztery Goſpodynie. Cztery Dźiewki.

Admirał z Marynarzami.

Dyanna Bogini.

Klimena.
Kaliſka.
Filida.
Dafnis.
Armida.
Eudoxianna.

*Reprezentacya Scen agituiących ſię w perſpektywie okazale zrobionego Pałacu, w ktorym między Arkadami czternaście Poſtumentow.*

MIŁOŚĆ DOWCIPNA

# AKT I.

## SCENA I.

*Marotka, Lizetka, Haſiá, Laura, Piretek.*

*LIZETKA.*

Marotka? Marotka?

*MAROTKA.*

= - = -- -- Czego? ách! czego?

*LIZETKA.*

Co ty tam robiſz dla BOGA żywego?

*MAROTKA.*

Czego ty krzyczyſz? czego głośno wołaſz?
Wſzak wiem uſługom wſzyſtkim niewydołaſz.

*LIZETKA.*

Gdzie Haſiá z Laura? iakież to Dziewczęta?

*MAROTKA.*

Iedna kawę gotuie, á druga zaięta.

*LIZETKA.*

Gdzie chodziſz Haśia Laura? prędzy, prędzy
Weź miotłę zamieć, wyrzuć ten ſzmat przędzy.

A ty Marotko położ wraz ſerwete,
Obacz farfurki, ieżeli wymyte.
Ia ſtolik zetrę, Ty zaś w takiey bidźie.
Day znać Piretek Iegomość czy idźie?

*Marotka.*

Wſzyſtko gotowo, poczekaymy Pana,
A niechay kawa ſtoi odegrzana.
Nim ſię przywlecze ſtary Dźiad, na nogi
Niech będą krzeſła ſpracowanym z drogi.

*Piretek.*

Iegomość idźie prowadzi Doktora,
Ale zły ſłaby cera bardzo chora.

## SCENA II.

*Lucydor, Doktor, Lizetka, Marotka, Haśia, Laurá, Pirotek, Mironek.*

*Lucydor.*

LAt mych ſędziwość ſpracowane ſiły,
Tak mi okrutnie zdrowie nadwątliły,
Ze krok za krokiem ledwie powlec mogę,
Zwłaſzcza gdy mi wilk okaleczył nogę
Z młodu; gdym z trzody odpędzał go mężnie,
Szarpnął mię zębem, y ugryzł potężnie.
Przytym y duſzność, katar, kaſzel, ſuchy,
Dobrey mi w życiu nieczynią otuchy.
Siądź Panie Doktor, á powiedz mi przecie:
Czym iuż w oſtatniey przed śmiercią walecie.

*Doktor.*

Puls rzadki, ſłaby, y niepunktuálny,
Raz cichy, razem prędki nierealny.

Tu ſi-

Tu śinie, plamy, Gangrena bydź może:
Nietrwoż ſię znać to przeznaczenie Boże.
Błonką wzrok zaſzły, lelita pogniłe,
Znać, że iuż prędko zalężeſz mogiłe,
Może ſię mylę, życzę byś momentu
Nieſpoźnił, punkta piſz do Teſtamentu,
Maſz Còrek Grono, maſz bydła y trzody
Rozdziel, upewniam, iednak ciebie wprzody,
Ze ieſzcze lat pięć potrzymać cię mogę,
A potym poydzieſz do wieczności w drogę.

*Lucydor.*

Ah! nieſzczęśliwy wieku w ludzkim biegu,
Gdy mię do śmierci wabiſz dźiś ſzeregu.
Hołd ci to prawda Boſkiego wyroku,
Ze ſię w tym każdy chowa ziemi toku.
Y ta Dźiecina trzyłokciowey miary,
Młody z trafunku, muśi w nię iść ſtary.
Dźiękuięć z ſerca za twoię przeſtrogę,
Iuż mam gotowe Punkta w taką drogę.
Còrkom przez pięć lat uformuię ſzczęście
Przez rozne ſtany, oraz przez zamęście:
Lizetka, Marotka, niechay mi tu ſtanie?
Corek mych liczba wraz - - - - -

*Lizetka.*

- - - - - - - - - dobrze moy Panie.

## SCENA III.

*Lucydor, Doktor, Filis, Tyrſa. Aminta, Lija, Amarylla, Dorynda, Kloryda. Koryſka, Floryda, Lucynda, Sylwia, Klotys, Bryzeyda, Marotka,*

*Lizetka, Haśia, Laura, Piretek, Mironek, Lamus, Filonek.*

*Lucydor.*

Fllis, Lija, Aminta, Klorys, Amarylla,
Dorynda, Tyrſa, ciężko dech ſię moy wyſila,
Bryzeyda, Floryda, Lucynda, Koryſka,
Kloryda, y z Sylwią, iak trudne nazwiſka
Matka im dała, podźcie, ſtańcie, patrzcie w oczy,
Słuchaycie co wam Oyciec za maxymę toczy.

*Razem wſzyſtkie Paſterki.*

Słuchamy Oycze, powiedz? rozkaż, á my trwale
Twe nauki zechcemy pełnić doſkonale.

*Lucydor.*

Powinność dobrych Dźieci, ſtoſować ſwe zdanie
W przod z przeyrzeniem Niebieſkim, potym rozkazanie
Pełnić Oyca, dopieroż ſędziwych lat wiekiem
Sciśnionego, zgrzybiałym rownego człowiekiem.
Więc gdy mi Doktor, razem ſłabość y śmierć wroży,
Iużem w ſiłach upadły, już w zdrowiu nieduży.
Do was Dziatek kochanych obracam te ſłowa,
Znużona w ſtarych zmyſłach, y mowa y Głowa:
*Filis.* Boś ty nayſtarſza, Tobie rozkazuię
Y wſzyſtkim, niech pobożność ſerca opanuie;
Bo to nad inne ſzczęście, nad fortun zdobycze,
Za cel naygruntownieyſzy pomyślności życzę.
*Lija.* Rożne mieycie zabawy płci tey przyzwoite,
Pilnuycie, pilno trzody, by były umyte,
W czas owce oſtrzygaycie, czeſąc czyſto runa,
Czyńcie co was zyſk wnieſie, to waſza fortuna,
*Aminta.* W czas nakoście na zimę ſiana, á po wozie

Daycie

Daycie owcom na pokarm, á reſztę w wąwozie
Złożcie; przytym lekarſtwa mieycie rozmaite,
Iagnięta czaſem iedzcie, á będziecie ſyte.

*Klorys.* Igiełką umieć robić, kwiatow uſzyć wzory,
Dobierac kſztałtnie formę zdobić ią w kolory,
Prząść len, wełnę, á razem tkać ſukna y płotna,
Bo nigdy nieprożnuiąc pora wam nieſmutna.

*Amarylla.* Zaniechać te piśmienne Czytelnikow zdania,
Bo te uczą ciekawych ſłow, albo kochania.
A gdy czaſem pozwoliſz poniewolney chędce,
Ulgnieſz prędko na piorze, iak rybka na wędce.

*Dorynda.* Strzeżcie ſię znaiomości y bieſiad, gdźie ktory
Może dowod pokazać ſwywolney natury.
A płoche ſamołowki, co ſię wzrokiem kradną
Odrucać, bydź cnotliwą, chociażby nieładną.

*Tyrſa.* Plotek nieſiać, niewadzić, nieładiać, niefukać,
Korzyści y przyiaźni, w rownych ſobie ſzukać;
W ſzepty żadne niewchodźić, nawet iedna z drugą,
Abyście ſię nieſtały niecnot ſwych uſługą.

*Bryzeyda.* Sekretu niewydawać, nieſtroić ſię modnie,
Bo umizgi początkiem, na naywiękſze zbrodnie:
Tak iak was obdarzyła na cerze natura:
Niech bielidł z czerwonością, gładka niezna ſkura.

*Floryda.* Te zaś moderowanie wykręcanie ſzyie,
Powłoczyſty wzrok okiem, ktory ſerca ryie,
Te uśmiechy powabne, te to gniewy ſkromne
Precz odrzucać, mieć z Cnotą wraz myśli przytomne.

*Lucynda.* Zarciki y koncepta w oboiętnym ſłowie
Nieprzyſtoią, bo ſkromność ſłuży białeygłowie,
Y ſame unikanie niech nie będźie takie,
Coby w drugim mnożyło myśli ladaiakie.

*Koryſka.* Poſłow zaś z komplementem, wizyt, tańcow zgoła

Niepzyimować, bo na nich rozum waſz niezdoła,
Nieformować łez ſkrytych, litość wyciągaiąc,
Bo nayczęściey człek płacze, y wzdycha kochaiąc,
*Kloryda.* Z Babami ſię niewdawać, nie ſzukać ich rady,
Bo te więc za pięniążki ſkłonne wnet do zdrady.
Porządnie ſię zaś noſić, y cnotliwie bawić,
Bardzo na to pozwalam, y chcę błogoſławić.
*Sylwia.* Paſąc trzodę niezbyt ſię wbiiać w gęſte gaie,
Bo tam młodźi ſwywolić maią ſwe zwyczaie.
Skromność, cichość, łaſkawość, dobroć y proſtotę,
Wraz to wſzyſtko ſzacuiąc, mieć będźiecie cnotę.
W młodym wieku umarła Matka waſza, z rzadka
Rowna Iey w rozſądku ieſt, dobra, cicha, gładka:
Was trzynaście zoſtało, więc ia Oyciec ſtary
Bliſki ſmierci, niedługo poydę iuż na mary.
Podźielę wam ſwe trzody, y wſzyſtkie dobytki,
Tylko proſzę honoru konſerwować, zbytki
Niech śliſkie, ſerc przyſięgi, myśli tych niedraźnią,
Ktore łączę wraz z łzami, z Bogow ſwych boiaźnią.
Teraz mię kaſzel duśi, więc poydę do wezaſu,
Wy ſię do ſwych prac bierzcie, y do trzod zawczaſu.
Kłaniam wam moie Dźiatki, Seygneuro, Doktoro,
Przydźże do mnie, pomyślną za godźin dwie porą.
Przeprowadz mię Lucyndo y z Filidą, á wy
Trawcie ſwoy czas weſoło, dążcie do zabawy.
Ach! nogi, pierśi, żywot, głowa, y wnętrzności,
Wſzyſtko boli, naybardźiey zaſtarzałe kości.
Ach Dźieci! moie Dźieci, á waſze momenta
Niech w cnotliwe Bogowie wiążą ſentymenta.

*Wſzyſtkie razem.*

Kłaniamy Panie Oycze, wczaſuy ſię ſpokoynie,
Chwała Bogu, że poſzedł, áleż gadał hoynie.

SCENA IV.

# SCENA IV.

*Filis, Liiá, Aminta, Kloris, Amarylla, Dorynda, Tyrſa, Bryzeyda, Floryda, Lucynda, Koryſka, Kloryda, Sylwia, Marotka, Lizetka, Haſia, Laura, Piretek, Mironek.*

*Filis.*

KOścią mi w gardle ſtoią takie napomnienia,
Przez godźin trzy, czyż my to wſzyſtkie bez ſumnienia?

*Liia.*

Ktoby to ſłuchał tak żyć, lepiey nas zamykać,
Niźli nas ſłow przeciągiem łaiać y dotykać.

*Aminta.*

O! właśnie iuż ſtaruſzek, ſam niewie co gada?
Niech żadna nie tańcuie, niech znikim nieſiada.

*Klorys.*

Nieſtroić ſię; tkać płotno, kośić, wozić ſiano,
Ieſzcze takich zabawek nigdy nieſłychano.

*Amarylla.*

Ieſzcze to nic z Męſzczyzną żeby nieprzeſtawać,
Lecz trudno, iedna z drugą żeby ſię niewdawać.

*Dorynda.*

Day pokoy Sieſtrzyczeńko, wſzak bez kapeluſza
Ciężko żyć, zwłaſzcza w ktorey ſwywolnieyſza Duſza.

*Tyrſa.*

Nawet Bab ſtarych w radach z ſobą nieużywać,
To lepiey ſobie oczy z gębą pozaſzywać.

*Bryzeida.*

Słuchaycie Panny Sioſtry, wſpomniał Matkę naſzę,
Ta bywało tańcuie wyſzedłſzy na paſzę.

*Floryda.*

Prawdźiwie żem ſłuchaiąc mało niezaſnęła,
Taka mię złość y nuda, na te ſłowa zdięła.

*Lucynda.*

Ale ſam iak był młody, y kochał y gadał,
Co większa choć miał żonę, z inſzemi przeſiadał.

*Koryſka.*

Mnie iuż y teraz tęſkno niewidząc Paſterza,
Iakże przyiść do Małżeńſtwa, iakże do przymierza.

*Kloryda.*

Ia niewiem gdźie ſię bawią? miało ich przyiść wiele
Coś ſłyſzałam, że unas ma tu bydź weſele.

*Sylwia.*

To prawda moie Dźiatki, Marotka z Lizetą
Obaczcie, czy nie idą? nadgrodzę monetą.

*Lizetka.*

Kto taki Mościa Panno? o Paſterzach pytaſz?
Było ich tu trzynaſtu, y wnet ich przywitaſz.

*Marotka.*

Poydę ich przyprowadzę, oni tęſknąc chodzą,
A przyiaciela ſwego Arlekina wodzą.

*Filis.*

Słuchayże Maroteczko, iak przyidą ſtań w ſieni,
Ty tu pilnuy Lizetko, czaſem ſię nie leni
Wſtać Staruſzek, dopieroż nieſzczęścieby było,
Żeby mu w cichym zeyściu ſzczęście poſłużyło.

## SCENA V.

*Filis, Tyrſa, Aminta, Lija, Amarylla, Dorynda, Kloryda, Koryſka, Floryda, Lucynda, Sylwia, Klorys, Bryzeyda, Tyrſis, Atis, Klitander,*

*Sylweſter*

*Sylweſter, Likaon, Lopes, Mirtus, Mirtyl, Korydon, Eatus, Seſotrix, Lizyaſz, Alfion, Marotka, Lizetka, Haśia, Laura, Piretek, Mironek, Lamus, Filonek, Arlekin.*

*Tyrſis.*

KŁaniam piękna Gromado, wſzyſtkim wam, lecz tobie
Filis, ciebię nad inſze ia ſzacuię ſobie.

*Filis.*

My wſzyſtkie wſzyſtkim rowne ſzlemy przywitanie,
Lecz nie wierzę by Tyrſis, miał do mnie kochanie?

*Atis.*

Iakom tęſkniŀ bez ciebię Tyrſo ulubiona,
Rokiem ſię moment zdaie, gdźie pora zpoźniona.

*Tijrſa.*

Witam Atis, lecz pono? prożna ſłow przynęta,
Trawiſz ty y bezemnie weſołe momenta.

*Klitander.*

Ty Aminta coś moie ſerce zniewoliła,
Powiedz: czymeś bezemnie chwilę ſwą bawiła.

*Aminta.*

Szczeram ieſt moy Klitandrze w ſwoiey odpowiedźi,
Myśliłam z kim moy Paſterz, o tey dobie ſiedźi.

*Sylweſter.*

Tak długie reprymandy Oyca nas trzymały,
Ze piękne Lii oczy widźieć ſię niedały.

*Liia.*

Day mi pokoy Sylweſtrze piękne, czy nie piękne?
Nie kocham cię, nie lubię, ani ſię też zlęknę.

*Mirtijl.*

Ia witam z nieśmiałością piękną Amaryllę,

Wiem iak zawſze tak teraz nieprzyimieſz mię mile.

*Amarijlla.*

Za coż to moy Mirtylu? kłaniam uniżenie,
Witam, lecz płoche proſzę niewznawiać weſtchnienie.

*Lopes.*

Ach Doryndo kochana! iedna w myśli w wzroku,
Czekam twoich affektow łaſki y wyroku.

*Dorijnda.*

W Bogow to wſzyſtko władzy, w Oyca mego woli,
Lecz teraz ſerc nieſtatek, ſkłonny do ſwywoli.

*Mirtus.*

Ty Klorydo, iakim mi miłość płaciſz mytem?
Czekam ſłowa danego, ſerca apetytem.

*Klorynda.*

Niewiem po co tu przyſzedł Mirtus zdrayca prawy?
Co z inſzemi Paſterki ma ſwoie zabawy.

*Likaon.*

W wdźięcznym ſkładźie Koryſki, w ſłowach y w manierze,
Profit ſwoy kochaiące y zyſk ſerce bierze.

*Koryſka.*

Nie zchodźi Likaonie tobie na terminach,
Lecz ſekretnie korzyſtaſz y w inſzych Dźiewczynach.

*Korydon.*

Ach Florydo! w rzeźwości ſkromne noſząc wdźięki,
Nie broń temu co kocha pocałować ręki.

*Floryda.*

Prawdźiwie niewiem, áni poiąć tego mogę,
Iakie ſzczęście pędźicie, w taką śmiałość ſrogę.

*Eatus.*

Nad inſze naypięknieyſza, y ſkromnym w weyrzeniu,
Pozwol w ſercu bydź Gościem, ſkrytemu weſtchnieniu.

Ia nie-

*Lucijnda.*

Ia niewiem co ty mowiſz? nieznam, nierozumiem,
Day mi pokoy Eatus, ia kochać nieumiem.

*Seſotrix.*

Nad zwyczay utęſkniony, tu Sylwią witam,
Proſzę pozwol ieżelim kochany niech pytam?

*Sylwia.*

Czegom ci ſię Seſotrix raz ſkrycie przyznała,
Skaraliby Bogowie, bym niedotrzymała.

*Lizyaſz.*

A ty piękna Paſterko, głoſem ozdobiona,
Wſzak wieſz żeś mi iedynie ſama ulubiona.

*Klorys.*

Chwała BOGU, Lizyáſz żeś ty przyſzedł razem,
Grać y śpiewać będźiemy, choć z Oyca zakazem.

*Alſion.*

Moia ty Bryzeydo, czy maſz flet gotowy?
Złożyłem dźiſiay taniec y piękny, y nowy.

*Brijżeijda.*

Dobrze moy Alſionie zagram, á tak ſkocznie,
Ze y ſtary Pan Oyciec znami taniec pocznie.

*Lizetka.*

Ach! ach Mościa Panny! Iegomość tu idźie,

*Marotka.*

Iuż, już niedaleko, ách! będźiecie w biedźie.

*Kilka razem Paſterek.*

Ach nieſzczęśliwe! coż tu teraz robić?
Iuż też nas Oyciec pewnie zechce pobić.

*Arlekin.*

Stoy Mościa Panno, wleźmy na Poſtument,
On może ieden tu zabawić moment,
Y iak kto ſtanie, niechże ſię nieboi,
Wy zaś powiedźcie, że ſtatua ſtoi.



Tylko

Tylko niekręcić niczym, áni głowy
Prędko niebawiąc niepotrzebnie ſłowy.

*Razem kilka Paſterek.*

Proſzę, ach proſzę! prędzey. ách dla Boga!
Iakaż na ſercu y boiaźń y trwoga!
Dobrze tak, dobrze, ſtoy, y ty ſtań śmiało,
Ze Snycerz przyniosł będźie ſię zdawało,
Tylko niekręcić ni głową, ni miną:
Niech ſentymenta ſtarych ludźi giną.

*Lizetka.*

Ach Mościa Panny! iuż bliſko! iuż bliſko!

*Marotka.*

Słychać iak woła Filidy nazwiſko.

# SCENA VI.

*Lucydor, Trzynaście Paſterek, cztery Dźiewczęta, czterech Chłopcow, Trzynaſtu Paſterzow, na Poſtumentach, y Arlekin na Poſtumencie.*

*Lucydor.*

CÓż to ieſt Panny Corki? coż to za hałaſy?
Gdźie Gachowie? y iak to, wy trawicie czaſy.
Lizetko. ty Marotko, powiedz kto był teraz?
Gdźie ſię ſkryli, iuż to ia ſłyſzę dźiś y nieraz:
Powiedzcie bo dam plagi.

*Lizetka.*

--- --- --- nie było nikogo,

*Marotka.*

Był Snycerz, czego łaieſz? y fukaſz tak ſrogo.

*Razem kil.*

*Razem kilka Paſterek.*

Oco ci Panie Oycze chodźi? powiem iawnie,
Ieſt tu Snycerz, co ludzką poſtać, tak rznie ſnadnie.

*Drugie kilka Paſterek razem.*

Ze my ſię dowiedźiawſzy czternaście kupili,

*Inne razem kilka Paſterek.*

Y razem choć z hałaſem tuśmy uſtawili.

*Lucydor.*

Czy też? piękne y śliczne, formalnie iak żywe,
Dość wſpaniałą, na oko czynią perſpektywę.
A to dźiwna, że ſię zda iak inſza poſtura,
Każda w momencie mieni, y bierze figura:
Wybaczcie moie Dźieci, zdało ſię Męſzczyźnie,
Częſto niewinnie ſądźić bliźniego, więc bliźnie
Co z temi figurami niech ſię każda bawi,
Y niech wam te zabawki Niebo błogoſławi.

# SCENA VII.

*Trzynaſtu Paſterzow, Trzynaście Paſterek, Arlekin, Chłopcy, Dźiewczęta.*

*Arlekin.*

A Co? czy zły Arlekin? czy ſię nieudało?
Mało mi ſię ze śmiechu wiem co nieprzydało.
Ah! ſtary Hypokądryk zaglądał nam w oczy,
To naybardźiey że kontent, weſoł y ochoczy.

*Filis.*

Dźiękuiem: to ieſt pewna, aż duſzno od śmiechu,
Chwała BOGU, że dałeś odpor temu lichu,
Siądźmyż na Poſtumentach z przymierzem ſwey pary,
Poſſuchaymy wraz lutni, fletu, y kitary.

*Kloryda.*

Zaczniy Mirtus, Lizyáſz, Eatus z Mirtylem,
A ty Klorys zaśpieway proſzę pięknym ſtylem.

*Klorys.*

Dobrze niechay ſię ſtroią, á ia ile mogę
Swoim głoſem z Piretkiem, razem dopomogę:
Podź ſam Chłopcze, odkrząknij, Lizyáſz niech zacznie;
Tylko proſzę nie z Włoſka, áni też dźiwacznie,
Lecz ty Panie Arlekin nieprzeſzkadzay, para
Twoia, ten Poſtumencik, ſiądź.

*Arlekin śpieva.*

Ta, ra, ra, ra.

*Klorys, Lizyaſz, Piretek, śpiewaią.*

O! ciężkie Bogow Prawa,
Czcić zwierzchność Starſzeńſtwa,
Wſzak nieſzwankuie ſława,
Kochać dla Małżeńſtwa,
Nie zawſze to wzrok ponury,
Skromny niegodźien cenſury,
Niepodeyrzany.
Lepſze żarty y igraſzki,
Miłość miewa ten za fraſzki,
Kto bez nagany.
Ktożby nie wierzył fortunie,
Kto by dufał ſnadnie,
Częſto ſię ta odſunie,
BOG ſam ſzczęściem władnie.
Ten zaś niegodźien kredytu,
Ktory tylko dla zaſzczytu
Zwodźi nie kocha.
Zadna niech nie wierzy wprędce,
Ulgnie iak rybka na wędce,
Ktora tak płocha.

Tam gdźie

Tam gdźie częſte przyſięgi,
Tam naywiękſza zdrada,
Oblig miłości tęgi,
Nie łatwo ſię ſpada.
Niech ta miłość dewinkuie,
Ktora zyſk y profit czuie,
Szczerey przyiaźni.
Lecz tam gromadne paſſye,
Czas ich pſuie płochość zryie,
Nie maſz trudności.

## SCENA VIII.

*Lucydor, Trzynaſtu Paſterzow, Trzynaście Paſterek, Arlekin, Dźiewczęta, Chłopcy.*

*Marotka.*

ACh! Mościa Panny cicho, iuż ci ſtary dybie.

*Lizetka.*

Siedźiałbyś tam na mieyſcu, ty przeklęty grzybie.

*Arlekin.*

Ach! prędzy! prędzy, prędzy, dali, dali, dali,
Trzeba byśmy iak pierwey, wſzyſcy poſtawali.

*Kilka razem Paſterek.*

Powiemy, że na ziemi iedna poſtać ſtała,
Iże ſię z nią Gromada naſza ſzamotała:
Bryzeydo ty weź flet, á niech Klorys ſpiewa,
Tak ſię młoda ſwoboda ſtarych ſzpiegow zbywa.

*Lizetka.*

Iuż idźie, idźie, - - - - - -

*Marotka.*

- - - - - - - ledwie ſtary chodźi,
Spodźiewam ſię y teraz, że ſię ſztuka zgodźi,

*Lucydor.*

Coż to takiego Dźieci? nà uſzy ſłyſzałem,
Ze tu grali, ſpiewali, wcale rozumiałem
Ze ſię chata zawali dla waſzey ſwywoli,
Co więkſza męſkie głoſy, o to ſerce boli,
Ze tu niemaſz nikogo, ſkryć niemożna áni
Zaſłonić, co mi bardzo ſtare myśli rani.

*Filis.*

Prawdźiwie Panie Oycze niewiem co ſię ſtało,
Y kiedy ci ſię grono Corek zniewierzało.

*Korynda*

Prawda, że tu był hałas, bośmy wſzyſtkie razem
Stawili tę ſtatuę; ta poſtać żelazem
Z tyłu ieſt w kilku mieyſcach ſpoiona, więc ſilnie
Trzymaliśmy, bo miała upaść nieomylnie.

*Kloryda.*

Do tego marmurowa, przytym Klorys żywa,
Bryzeida na flecie gra, á ta zaś ſpiewa.

*Klorys.*

Práwda żem ia śpiewała

*Bryzeida.*

- - - iam grała.

*Floryda.*

- - - Iam z temi
Podnoſiła ſtatuę z ſieſtrzyczkami ſwemi.

*Lucydor.*

Ach! przez BOGA iuż doſyć, trudno doyść fortelu.
Trzeba czaſu doczekać między innych wielu,
Spytam ſwey Amarylli, ta mi cicho powie:
Dobra noc Dźiatki, niech wam da BOG dobre zdrowie.

SCENA IX.

# SCENA IX.

*Trżynaſtu Paſterzow, Trzynaście Paſterek, Arlekin, Dźiewczęta, Chłopcy.*

*Arlekin.*

JUż to drugi raz ſztucznie wyprowadzam z biedy,
A Dźiaduś pełen pracy, bolu y ohydy,
Nieodważy ſię więcey przychodzić, więc para
Niechay każda zaſiada, ty zaczniy ta, ra, ra,

*Klorys śpiewa.*

Niepewna ſzczęścia żyiącego trwałość,
Niech będźie zyſkow wſzelkich okazałość,
Nie tak gruntownie ten świat ludźi zdobi,
By nie zepſqwał za czaſem co zrobi.
W wolnych Narodach, tak też w abſolutnych,
Morderſtw y żalow doſtanieſz okrutnych,
Mitry, Korony, Elektorſkie znaki,
Wſzędźie fortuna uciſkow ma ſzlaki.
Nietylko w ludzkim oglądamy rzędźie,
Tak nas świat ludźi, w iakim żyie błędźie:
Lecz nawet dźikie niemiia zwierzęta,
W tęż ich niesforność, co y człeka pęta.
Grodzą ſieć mocną myśliwi dla łupu,
Szczuią Ielenia, á ten bez okupu
Wpada w niewolę, w ktorey życie razem
Tracąc, ſtaie ſię nieſtatku obrazem.
Dopieroż chciwy ſtrzelec na praſzęta,
Ktore przywabia, byleby przynęta:
Nawet y ſame czołgaiące węże,
Przykrey fortuny niemiia oręże.
Wiatr dęby kruſzy, piorun łamie mury,

W ogniu topnieie kruſzec z zimney nury.
Woda rwie brzegi, pożary zalewa,
A ziemia częſto bez żyzności bywa.
Iedna ſerc wolność y myśli ſwobodne,
Grunt maią ſzczęścia ſpokoyności godne.
Więc ſię uzbroymy w los niezwyciężony,
A będźiem mieli wiek uſzczęśliwiony.
Nieſzczuycie ſerca daremnie myśliwi,
Tym ſię poſtrzałom wraz wolność ſprzeciwi:
Niezwyciężonę kochaiąc ſwobodę,
W żadnych affektow wniść niechcemy zgodę.

*Klorys.*

Iużem tę Pieśń ſkończyła, y chcę ſpytać zdania,
Ieśli ſię każda zrzecze męki y kochania.

*Aminta.*

Niech ſię kto chce odrzeka, ia zaś mowię śmiele,
Ze kochanie ieſt życiem, życia w ludzkim ciele.

*Liia.*

Nieprzeczęć moia ſioſtro, ále tam gdźie ſforna
Dwoch ſię ſerc łączy liga, nie tam gdźie uporna.

*Koryſka.*

Ia z tobą Klorys trzymam, y w tymże momencie
Nic do śmierci niekochać biorę przedſięwźięcie.

*Likaon.*

Proteſtuię ſię na to. - - - -

*Mirtyl.*

- - - Ia także beſpiecznie,

*Amarylla.*

Ia ſię zgadzam z Koryſką, więc żyimy ſpołecznie.
Wolność prawdźiwe ſzczęście, w życiu całym daie,
Więc ia w ſobodźie żyiąc, niech w niey żyć uſtaię.

*Doryn-*

*Dorynda.*

Nieprzeſzkadzaymy więcey, gdyż tak pięknie graią,
Zebym rada bydź ſama nie z tak wielką zgraią:
Ciebie proſzę ſłuchaymy, bo nam utrapienie
Melodyina grá lutni uſypia weſtchnienie.

# SCENA X.

*Trzynaſtu Paſterzow, Trzynaście Paſterek, Arlekin, Chłopcy, Dźiewczęta, Lucydor z łożka wſtaiąc ſłucha y woła.*

*Lucydor.*

Mironek!

*Mironek.*

- - á czego chceſz? czego Mości Panie?

*Lucydor.*

Coż to u moich Còrek za hałas y granie?
Iuż to trzeci raz ſłyſzę, poſpieſzam y idę,
Lecz ſię wſzyſtko obraca na moię ohydę.
Teraz cicho ich zeydę, te zdiąwſzy obòwie,
A ieżeli zaſtanę z przyſięgą to mowię,
Ze ich wſzyſtkich wypędzę, niechay paſą trzodę,
A za krzywdę od Bogow mieć będą nadgrodę.

*Lucydor cicho przychodźi y zaſtaie Paſterzow.*

- - - A wy to niecnoty?
Do tey honoru chatę wiedźiecie ſromoty.
Czy też to beſtyalſkie narowy w młodźieży?
Won mi zaraz, niechay mi każda w pole bieży
Paść owieczki, ſtrzydz, oraz gładko czeſać wełnę,
Zeby były dźiś paki nakładźione pełne.
A wy oſkaziciele Corek mych honoru
Precz, precz, ni nogą więcey do moiego Dworu.



ORDYNACJA NIEŚWIESKA
№2903
BIBLIOTEKA

*Wſzyſcy wychodzą na pole, Lucydor ſam ieden lamentuie, y po Doktora poſyła.*

O Bogowie! o czaſy! o ludźie! o wieki!
Co dziś łzą zaſtarzałe poicie powieki.
O! niefortunne koło moiego przeyrzenia!
Wieleż ty w latach moich liczyſz utrapienia.
Na Tronie panuiący Monarcha mię ſpłodźił,
Potym z uzurpatorem ſrogą bitwę zwodźił.
Potyſiącznych kanałach, krwią ziemie zbroczoney,
Z własney Korony zdarty, z kraiu wypędzony.
Nieſzczęśliwy Numitor przez własnego Brata,
W Lacium Kroluiący, taynie zchodźi z świata.
Matka moia Herſylla tułaczka nie Pani,
Sama ſobie puinałem własne ſerce rani,
Mnie tylko zoſtawiwſzy przy zdroiu ciekącym
Pragnącego napoiu, y głośno krzyczącym,
Ażardem moiey doli Paſterz owce pędźi,
Widząc dźiecię nad wodą, leży na krawędźi,
Poruſzony inſtynktem, miłoſierney woli
Bierze, pod płaſzcz y nieſie do domu powoli,
Terſylla żona iego potomſtwa niemiała,
Wiąc w cienkie pieluchy za ſyna przyznała.
Tabliczka mała była u mego powicia,
Opiſany ſtan Oyca, y Matki zabicia.
Ktom ieſt? iak ſię zowię, będąc bez ſpoſobu,
Paſſem bydło, Paſterzem chciałem iść do grobu.
W rownym prawie nieſzczęściu piękna Rèá była,
Z ktorą mię w dalſzym wieku miłość ziednoczyła.
Trzynaście mamy Corek, lat dwadźieścia żyiąc,
Scina y tę żwawa śmierć, ia zoſtaię nyiąc.
Te ćwiczenie mizerne, tę chudobę małę
Dźiś mi z ręku wydźiera, zdrowie zaſtarzałe.

A nacoż ia

A na coż ia nieſzczęſny niepoległ na woynie,
Tam mizernego ulga, męſtwem ginąć zbroynie.
Czemuż mię byſtra woda leżącego z brzegu,
We wſzyſtkim niezalała impecie y biegu?
Czemuż w dźikich zapędach w puſtym biegąc leſie,
Kła mi ſwego odyniec na pomoc nie nieſie?
O! mizerna ſwywolo! o roſpuſto ſkryta!
Reſztę bierzeſz honoru imprezo niezbyta,
Ach nędzo niepomyślna ſerdeczna roſpaczy!
O! długoż tak fortuna okrutnie dźiwaczy!
Na ſchyłku życia mego Corek wraz trzynaście
Kochaiące procz ſławy, maią z gachem zaście.
Mnie ſtarego niezmierną ochydźiwſzy zdradą,
Czternaście Poſtumentow Kawalerom kładą.
A ia wierząc, że młodość ſpolnie żyie z cnotą,
Dźiſiay tym nakarmiony, ſzwankiem y ſromotą.
Ach! Doktora, dla Boga, umieram y mdleię!

*Doktor przybiega.*

Coż to ieſt? gdźie puls? gdźie dech? powiedz co ſię dźieie?
La Reine, d'hongrie, ſpiritus y ſal volatile,
Darmo ſię iuż podobno w otrzeźwieniu ſilę.
Monſieur Mości Panie, Meinher, ach przecie!
Duſzę daſ nieśmiertelney zwierzchności w zalecie.

*Lucydor.*

Ach! ach! ach! - - -

*Doktor.*

- - żyie, żyie ieſzcze, lecz zawczaſu
Poydź, áby cicho było, bo poydźie do wczaſu.

*Lucydor.*

Ach Doktor! na co leczyſz? niech umieram prawie?
Ty Iris, ty Bogini ſtawſię tu łaſkawie:

Ciebie z młodych lat wielbię, ciebie ádorùię,
Ciebie kocham, y reſztę życia ofiaruię.
Ty, ktoraś moiey chęci nigdy nieprzyczyła,
O co cię tylko mowa mizerna profiła.
Ty dla ktorych złożone formował litery,
Miarkuiąc punktualnie w rękach charaktery:
Pokaż litość Bogini wyzutemu z ſławy,
A wroć los ſzczęścia dobry, y ſkutek łaſkawy.

# AKT II.

## SCENA I.

*Zaſłona nagle ſię ſpuſzcza, Irys Bogini na Tronie ſiedźi, w każdey Arkadźie Satyrowie z Inſtrumentami.*

Jrys Bogini.

COż to za roſpacz? co za ciężkie znoſiſz żale?
Kontentam że mnie wzywaſz, ſtawam poufale:
Czym tak dotknięte ſerce wieku zgrzybiałego?
Mnie ufay, á mieć będźieſz pomoc Wſzechmocnego.

*Lucydor.*

Ach! Bogini, ach! Pani Paſterzow, nadźieio,
Gdy mi ſię ſtare myśli od ſtarych ſił chwieią:
Trzynaście Corek moich bez żadnego wſtrętu,
Ohydźiły tę chatkę, zgubiły do ſzczętu,
Przeciw moiemu Prawu y wſzelkiey ſłuſzności,
Niepotrzebnych przyimuiąc między ſiebie gości:
A mnie Oyca ſtarego zwiedli oſzukaniem,
Ze ſię tylko bawiły ſtatuy ſtawianiem.

*Irys.*

*Irys.*

Małá to bagatela na twoy żal tak żwawy,
Wſzakże można bez złego ſprzyiać dla zabawy,
Te zbyt ſurowe Prawo na młodych włożone,
Częſto momenta chwyta, y bierze kradźzione.
Cnota ſerca dla żartow nie ieſt w podeyrzeniu,
Podściwość trwa choć wśćiſłym pary poſiedzeniu.
Dopieroż w wielkiey liczbie, tumulcie, Dam zgraj
Zadna ſię upewniam cię wada niezatai.
Częſto y udaiącym nietrzeba dać wiary,
Y bez iawnych dowodow, ſtrzymać impet kary.
Więc nie miey w tey ſrogości Dźieci ſwych na pieczy,
Gdyż ſię bardźiey chce zawſze zakazanych rzeczy.
Bądź pewien, iednakże ia mocą ſwey potęgi,
Na ich cnotę y miłość, dam hamulec tęgi.
Tobie zaś w tey roſpaczy, ná ulgę tey rany
Przyrzekam, że twoy Domek będźie bez nagany;
Niechże ci ſię łzy w oczach, żal w ſercu utaią,
Na folgę Satyrowie zemną zaśpiewaią.
Dźiś to ieſt dźień weſoły, Mars ſię na świat rodźi,
Ma lat czterdźieści czrery, winſzować ſię godźi,
Ten zaś pięćdźieſiątkowy zaczynaiąc piąty,
Niechay liczy od dźiś dnia wiek dźiewięć dźiewiąty.
Czciymy mocnego Pana za trybut zapłaty,
Hołdownicze ſkładaymy Pieśni y kantaty:
Ty zaś tu ſiedź Staruſzku, Doktor z drugiey ſtrony,
Zaczniy w głośne Satyrze ſmyczkiem brząkać ſtrony.

*Lucydor y Doktor ſiadaią, Bogini z Satyrami ſpiewa, y gra Concerta Włoſkie.*

# SCENA II.

*Filis, Tyrſa, Atis, Tyrſis,*

*Filis.*

LUbo w łąkach zielonych ptaſząt rożne zgraie,
Ia iednak ſkrytych żalow y łez mych nie taię:
Oycaśmy rozgniewali, bez żadnego względu,

*Tyrſa.*

Z waſzey własney ſwywoli, y z naſzego błędu.
Przynaymniey kart rozrywka niech nas uweſeli,

*Atis.*

Proſzę y mnie Paſterki, byście w karty wźieli.

*Tyrsys.*

Niechay y ia proſzę was, w teyże liczbie będę,
Mam karty, obok z wami na trawie uſiędę.

*Graią w karty.*

# SCENA III.

*Aminta, Lija, Klitander, Sylweſter.*

*Klitander.*

PIękna Aminty cero; co nad przyrodzenie
Szczodrze dźieło natury dało ci weyrzenie.
Te oko pełne wdźięku, białość, y roż cera,
Wkrada ſię wgłąb mey Duſzy, y ſerce zabiera.

*Aminta.*

Słucham mile Klitander, y płacę wzaiemnie,
Ieśli to BOG przeznaczył? maſz ſerc konſens zemnie:
Teraz ſpieſzę dokończyć y zdiąć z motowidła
Talki; áby dla ciebie mocne zrobić śidła.

*Sylweſter.*

Kocham cię piękna Lija, lecz nie z tey praktyki
Abym ci ſię uprzykrzył, iednak z polityki

Wyznaię,

Wyznaię, że gdyć niebo ślicznę formę daie,
Na wieczny ci hołd służby wiecznym być przystaię.

*Liia.*

Widzę w tobie zbior cnoty, rozum cię bogaci.
Iednak to wieśz; nieśmiały po dwarazy traci:
Tobie siedźieć w Kościele, y mowić pacierze,
Lub też iechać na woynę, niesłużyć Wenerze.

# SCENA IV.

*Kloryda, Koryska, Mirtus, Likaon, wieńce wiią y bukiety,*

*Floryda.*

ZRob mi wieniec Korylko, y popraw na głowie,
Ustroię się, co na to rzeźwy Mirtus powie:
Zagrać muśi na Lutni, teraz siądźmy obie,
Y uwieymy bukietow, po dwa każda sobie.

*Mirtus przychodźi.*

Ia kwiatki będę zbierał, ale też w nadgrodę
Przystań bez tych uporow, Klorydo na zgodę:
Wnieśże za mną przyczynę, Korysko kochana,
A wierz, że przyiaźń moia nie iest podeyrzana.

*Likaon.*

Ty zaś zamną chciey prosić, y powiedz żèm wierny,
Mow Klorydo Koryśce, tak niemiłosierney.
Wszak ieśli kwiat uwiędnie w naypięknieyszey ręce,
Dopieroż serce, będąc w ustawiczney męce.

*Koryska.*

Nic nie kocham, tym tylko karmię swoie oczy,
Co świat rozmaitego w rożnych konsztach toczy.
Te farb pięknych na kwiatach, odmienne kolory,
Te mi w głowie nie żale, áni też ámory.

# SCENA V.

## *Floryda, Lucynda, Korydon, Eatus,*

*Floryda wełnę moczy.*

NIewiem żaco nieſpora wełna w mey kądźieli,
Niechce ſię myć, y wſzyſtko na dwoie ſię dźieli.
Pomoż moy Korydonie dzban tu z wodą ſtoi,
Nieboy ſię ia pomyślę o nadgrodźie twoi.

*Korydon wodę leiąc.*

Czy dobrze tak Florydo? ach iak pracowicie!
Pięknе rączki biegaią na wełny umycie.
Ey gdyby inſzą chcieli wymyślić robotę,
A przyiąć zrąk łaſkawie paſſyi mych rotę.

*Lucynda rybki łowi wędką.*

Idźcie rybki na wędkę, rzućcie zimnę wodę,
Ia was ſama ieść będę, y dam za nadgrodę.
Z zimnego Elementu, wyiąwſzy was żwawie,
Ogrzeię, y do ognia ciepłego przyſtawię.

*Eatus.*

Iużeś dawno złowiła Eatá na wędę,
Pożaru ſię twych ogniow nigdy niepozbędę,
Dobrowolnie w ſieć wpadłem, przecież ſię niegodźi,
Że mię niechce przyimować, ta co z wędą chodźi.

# SCENA VI.

## *Sylwia, Seſotrix, Kloris, Lizyaſz, Bryzeyda, Alfion,*

*Sylwia w koſz frukta ſkłada.*

POmożże mi Seſotryx ułożyć w koſzyku
Frukta, oraz uważay ieśli ieſt do liku?
Ukłonię ſię zaprawdę, y powiem ci ſzczerze,
Że mi ſię z tobą ſpolne podoba przymierze.

*Seſotrix.*

*Sefotrix.*

Dobrze piękna Sylwio, powabie mey duſzy,
Ułożę, przypilnuię, nich ich nikt nieruſzy,
Chyba tey zakazaney, chciey zażyć Iabłoni,
Choć tak w Raiu z pomocą właſney tylko dłoni.

*Klorys len przędźie.*

Iakże tą ſłabą przędzą prząść rowno niemogę,
Nie mocny kołowrotek, kładąc na nim nogę,
Sama ſię fatyguię, lecz ſłuchay mię zgoła:
Zda ſię iakieś weſele, Arlekin nas woła.

*Bryzeida wełnę czeſze.*

Na Alfionie, rowno układay w pak przędze,
Tylko ſię nadaremno paſſuię y wędze.

*Lizyaſz.*

Prawda Klorys, podobno mowić mogę śmiele,
Ze Mirtyl z Amaryllą mieć będą weſele.

*Alfion.*

Podźmy razem, cieſzmy ſię, dźiękuymy Bogini,
Ze nas tym darem zdobi, y ſpołeczność czyni.

# SCENA VII.

*Amarylla, ſiedząc z Doryndą narzeka mowiąc:*

O! ſkładźie mych ſekretow, Doryndo kochana,
Widźiſz iak w ſercu nudzę, widźiſz iak ſtroſkana,
Uraziliśmy Oyca, niewiem iak los padnie,
Widźiſz idźie Cyganka, niech wroży czy zgadnie?

*Dorijnda.*

Ey Gorla, Molda, idźcie tu co prędzy,
Ratuycie zdiętą ſmutkiem, konſoluycie w nędzy:
Powrożcie Amarylli, pokaż dłoń beſpiecznie:
Czy kocha więc Mirtylla, y on ia ſtatecznie.

*Gorla patrzij w oczij ij na ręce.*

Przeproſiſz Oyca, będźieſz mieć męża y dźieci:
Ktoś cię kocha ſerdecznie, y myślą tu leci?

Będźieſz miała y honor, y ſzczęście, y zbiory,
Tylko nieczyń wymyſłow, odmień złe humory,
Idź za mąż, za Mirtylla, będźieſz bardzo zdrowa,
Niechci ſię dźiś w weſelny wieniec zdobi głowa.

*Mirtyl idźie dumaiąc.*

Ach nieſzczęſny! ach biedny! com za nieszczęśliwy,
Cierpię za to obelgę, żem nader życzliwy:
Nie tobie Amaryllis ſłuzy wrożek dola,
Mnie Gorla chciey powiedźieć, iak pozbędę mola.

*Gorla.*

Fortuna was dźiś złączy, to ci Gorla wruży,
Amarylla day rękę, weź, niech ſzczęście ſłuży
Od dźiś dnia bez odmiany, idźcie w związek wieczny,
Ty mu ślubuy wraz wierność on będźie ſtateczny.

*Mirtyl.*

O! iakie dźiwne ſzczęście! o iakie ſłodycze!
W podaniu ręki twoiey Amaryllo liczę:
Wzywam ciebie Wenero, wzywam twego ſyna,
Przyſięgam, że śmierć ſkończy, co dźiś miłość wſzczyna.

*Amarijlla.*

Ponieważ taki wyrok mego przeznaczenia,
Przyſięgam ciebie kochać do życia ſkończenia.

*Dorynda.*

Powrożże ty mi Molda, co za ſukceſs ſzczęścia
Mego? y kiedy profit odbiorę zamęścia.

*Lopes.*

Y mnie kochana Moldo opowiedz, á za to
Cieſzyć ſię będźieſz ſutą odemnie zapłatą.

*Molda.*

Nim ſłońce zaydźie wraz wam Bogowie przeznaczą,
Ze ſię waſze z weſelem nożęta naſkaczą:
Y gdy Mirtyl odmienia dźiś ſtan ſwoy młodźieńczy,
Każda ſię z ſwoim Gachem ściśnie y zaręczy.

SCENA VIII.

# SCENA VIII.

*Marotka wełnę ſnuiąc woła:*

Mironek? hey Mironek! day ſam tu owieczkę,

*Mironek:*

Poczekay Maroteczko, choć odrobineczkę.

*Lizetka.*

Pirotek! podź mi zaraz przyprowadź Brunetkę,
Y wybierz mi laſeczkę y piękną, y letkę.

*Piretek.*

Ieſt Brunka ſtrzeże wilka z Arlekinem w ſmyczy,
Lecz ſłuchay Pani moia? ktoś weſoło krzyczy.

*Haśia.*

Weſele mamy, bieżmy, Mirtyl z Amaryllą

*Laura.*

Szlub będą brali zaraz, niezadługą chwilą.

*Lamus.*

Spieſzcie ſię śliczne Dźieci, bieżmy z ſobą razem,

*Filonek.*

Zoſtawmy tu Paſtucha z pilności przykazem.

*Wſzyſcy ſię zbieraią Paſterze, Paſterki ſtroią Amaryllę do ſzlubu; śpiewaiąc.*

Niech ſię dźiś zdania nie śilą,
Daymy miłości wiarę,
Mirtyl z Piekną Amaryllą,
W wieczną ſię biorą parę.
Dźięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:
Wiwat, wiwat śpiewaymy.
Po długiey ſerca roſpaczy
Miłość tu daie Prawa,
Niech druga iuż niedźiwaczy,
Bo Bogini łaſkawa;

Dźięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:
Wiwat, wiwat śpiewaymy.
Weźmy flet, lutnią, kitarę,
Chwałę Iey nućmy głoſem,
Ona z nas każdey da Parę,
Z pomyślnym ſzczęścia loſem.
Dźięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:
Wiwat, wiwat śpiewaymy.
Gdy ſię nam teraz ziawiła
Społeczność piękney ligi,
Więc każda áby wierzyła,
Ze ten ſkutek intrygi.
Dźięki Wenerze, Ze nas w hołd bierze:
Wiwat, wiwat śpiewaymy.
Razem ſpolnie zniżmy głowy,
Dźiękuiąc za iey dary,
Baranek iuż ieſt gotowy
Nieśmy go do Ofiary.
Do nog Wenerze, Ze nas w hołd bierze,
Wiwat, wiwat śpiewaymy.

# SCENA IX.

*Paſterze, y Paſterki wyſyłáią Poſła do Bogini Iris.*

IDź Atys do Bogini,' y ułoż tak ſłowa,
By nas przyiąć łaſkawie wraz była gotowa.
*Atys idźie, za nim czterech Chłopcow,*
Pozwol mocna Bogini, niech naſza Gromada
Wota ſwoie do nog twych z piękną parą ſkłada,
Błogoſław związek cnoty, ktorą miłość złączy,
Niech ſię

Niech ſię ten Akt z ofiarą przed Tobą zakończy.
Spraw, gdy wniydźiem tumultem, tu na te podwoie,
Niech każdy w wieczney lidze trzyma parę ſwoię.

*Bogini Irys, przy ktorey Lucydor y Doktor ſiedzą zadumieni:*

Odpowiedz piękny Atys Gromadźie tak liczny,
Ze im ſzczęście y honor trwać będźie dźiedźiczny:
Iże to czego pragną, doydźie dźiś do celu,
Będźiecie wſzyſcy zyſk mieć w dobrym Przyiacielu.
Czekam z ściągnioną ręką do błogoſławieńſtwa,
Niedumay, zaraz koniec mieć będźieſz męczeńſtwa.

# SCENA X.

*Paſterze, Paſterki, Chłopcy, Dźiewczęta przychodzą, Marotka y Lizetka przynoſzą uſtroionego na ofiárę Baranka.*

## Bogini.

BŁogoſławię tey Parze, co dźiś w związek wchodźi,
Każdey ſię z was zaręczyć dźiś z kompanem godźi.
Przytey ſerca iedności zaczniy huczne granie
Satyrze; ty zaś Stary porzuć zadumanie,
Poyzrzyi w oczy błogoſław, y mow teraz śmiele,
Ze nietylko tych Dźieci, lecz y twe weſele.

*Lucydor.*

Ach Bogini! ach Dźieci! ach ſzczęście! ach wieki!
Coż za radość! na coż to me patrzą powieki:
Iuż też dźiś w odmłodniałey wyſkoczę poſtaci:
Tak to po długich krzywdach BOG nam zyſkiem płaci.

# SCENA XI.

*Weſele, Tańce, po ktorych Bogini wyſyła Poſła od wſzyſtkich Aktorow do Spektatora.*

## Irys.

POydź Tyrſis Dźiedźicznego wraz powitay Pana,
Ze tam przyidźie z Boginią zgraia niewſtrzymana,
Wraz przez Akord zgodnego do nog iego głoſu,
Swego ſzczęścia z rąk mężnych zechcę patrzyć loſu.

# SCENA XII.

*Tyrſys przychodźi, za ktorym czterech Chłopcow.*

STawam tu Wielki Xiąże, Wodzu y Hetmanie,
Proſząc pozwol Bogini, niech przed tobą ſtanie
Y Wieśniacka Paſterzow z weſelem gromada,
Niechci za trybut pracę hołdowniczę ſkłada.
Nie odmow błogoſławić władzą teyże dłoni,
Co wraz z miłością rygor miarkuie ſwey broni,
Gdy Ciebie dźiś Lucyna na świat nam wydała,
Da Niebo, że Ci będźie fortuna ſprzyiała.

# SCENA XIII.

*Wſzyſcy Aktorowie gromadnie przychodzą, y zaczynaią śpiewać:*

DZiś walecznych Rodźin pamiątki,
Weſołości tey początki,
Irys z całą Gromadą ſtawa,
Tobie trybut wraz oddawa.

Nietylko

Nietylko Monarchow Trony,
Z Woyſkiem daią ſwe ukłony.
Y Wieśniackie Paſterzow Pary?
Daiąc dary y ofiary:
Proſzę razem przyimże Xiąże,
Czym Cię ſerce naſze wiąże.
Wota ſzczere, życliwość ławnę,
Uſługi naſze uſtawne.
Zyiże wieki, licz fortun zbiory,
Skutek ſzczęścia y honory.
Niech w Potomkach nadźieią ſłuży,
Zona ci twa ſercem wroży.
Znaydźieſz śiła w tey tu Gromadźie,
Dwor, Rycerſtwo, Dźieci w Radźie.
Razem wſzyſcy życzemy żwawie,
Zyi wiek ſetny, rządź łaſkawie.
Dźiś początkiem czterdźieſty piąty,
Zyi dźiewięćdźieſiąty dźiewiąty,

# SCENA XIV.

*Lucyna, Czas, Wioſna, Lato, Ieſień, Zima, cztery Goſpodynie, cztery Dźiewki.*

*Czas.*

STawa tu czas w okropney zgrzybiałey poſtaci,
Słyſząc zewſząd te ſłowa: czas płaci, czas traci,
Niewſpominam tu tego, co ſię z czaſem kończy,
Bo ſię z przeyrzeniem Boſkim y moy Dekret łączy.
Nad naturalnych przyczyn nietłumaczę Prawa,
Z nieśmiertelną dźiś ſławą czas przed tobą ſtawa.

Troiaka ieſt śmierć prawie: iedney nikt nie minie,
Druga, kto Duſzą umrze, trzeciey pamięć zginie.
Wſzyſtkiemi czaſem często ludźie umieraią,
Ktorzy Duſzy zakały y w ſwey ſławie maią.
Tobie inſzy Prognoſtyk czas okropny wroży,
Że ci zdrowie śmiertelne do ſtu lat poſłuży.
Inſzą śmiercią nieumrzeſz, lecz żyć będźieſz wiecznie,
Duſzy klar piękny noſząc, zyſk ſławy walecznie
Trwać będźie, iak od pożnych lat Anteceſſorow,
Tenże ſam wlewek daieſz y na ſukceſſorow.
Dźiś tobie czas hołduie, á za trybut wiary:
Przyimiy tych czterech Bogiń wota y ofiary.
Więc gdy ci czas, y cztery części Roku ſłużą,
Setnych ci lat wraz zdrowiem y z honorem wróżą.

*Wiośna, koſzyk kwiatow oddaie.*

Nioſę tobie z ſwych zyſkow rożlicznych farb wzory,
Niech fortuna niezwiędłe z ſyła ci ſawory.
Niech Tulipan, Fiołki, Roża y Bławatek,
Znaczą ſzczęścia honorow, y fortun doſtatek.

*Lato, koſz z kłoſami oddaie.*

Zyznym Profitem ziemi oddaię ci wota,
Zycząc: niech ci plennych lat otworzą ſię wrota.
A te zaś urodzayne władzy Boſkiey lata,
Niech zyſk buyney żyzności, ſzczęściem wiek przeplata.

*Ieſień koſzyk z fruktami oddaie.*

Ia także pożna pora, ſkładam do twey dłoni
Frukt Wiśniowy z Leſzczyny, z Owocem Iabłoni,
Smakuy, y Przyimiy te dary, ktore daię mytem.
Baw ſię wieki z Wiſieńką, ſerca apetytem.

*Zima.*

Sſkrzepła tu poſtać ſtawa, nieſie zimne dary,

Przyrze-

Przyrzekam niefortunne mrozić zawsze pary;
A lodowatym kołem, uczynię tòr taki,
Złe zamrożę fortuny, dobrey daiąc szlaki.

*Lucyna.*

Wlekę tu stare nogi, stawam w tey postaci,
Ktora lustr młody tracąc, w cnotę się bogaci:
Iam ci to ta Lucyna, co Matce rodzącey
Twoiey wraz pomagała w bolach zostaiącey.
Iam Cię pierwsza do swych rąk przyięła z pieszczoty,
Niechże ci BOG przymnaża dni do stu lat kwoty:
Pamiętay na mnie starą, iak się sposob poda,
Niech nie minie w Potomstwie Lucynie nadgroda.

*Gospodyni pierwsza.*

Rożnych stanow gromadne słysząc wesołości,
Spieszemy Gospodynie do swey powinności:
A swoią pracowitość, ktorą krowka spasła,
Daię ći ceber mleka, y kukiełkę masła,
Winszuiąc: niech ci wieki w lat sto hoynie służą,
Tego ci wota nasze Gospodarskie wrużą.

*Gospodyni druga.*

Y ia także moy Panie winszuięć bez miary,
Niech służy zysk fortunny, przyimiy moie dary:
Odbierz ten ser com własną formowała pracą,
Niech ci się nigdy zbiory obfite nietracą.

*Gospodyni trzecia.*

Ia Ci dźiś w świeżym chlebie oddaię ofiarę,
Iak stara Gospodyni, kukiełeczek parę,
Zyczę: niechay ci plenność obfite da żniwo,
A ia do tego łączę lnu mego przędźiwo.



*Gospo-*

*Gospodyni czwarta.*

Ia zaś iaiec, gomułek, mądrzykow, więdliny,
Dźiś na twe ofiaruię wszystko Imieniny;
Zyi długo, á iedz smaczno, piy, spiy do sytości,
Niech ci Niebo użycza wszelkiey szczęśliwości.

*Dźiewka pierwsza.*

Y ia wraz z Panią Matką winszuię ci szczerze,
Zycząc: ábyś z fortuną ściśle miał przymierze,

*Druga.*

Ia także też co Matka składam Tobie wota,
Zycząc; niech służy szczęście, tam gdźie kwitnie cnota.

*Trzecia.*

Wraz tu stawam mizerna w usługach Dźiewczyna,
Zycząc: niech ci długiego wieku trwa godźina.

*Czwarta.*

A ia lub z Afrykańskiey krainy daleki,
Życzę: niech ci czas w sto lat nie mruży powieki.

*Admirał.*

Skołatana żeglugo nawalney powodźi,
Po twych tu Portach Xiąże, flotta moia brodźi,
Płynę wraz, á w tych galer zostaiąc szeregu,
Za impet dalszey drogi, stawam w twoim brzegu:
A przy licznym odgłosie, y życzliwych wotach,
Po falach, wiatrach, burzach, ulgę mam w kłopotach.
Aże dźiś Dźien twych Rodźin, moy ci applauz życzy:
Niech chmury dżdżyste giną, słońce niech dziedźiczy.

## Polowanie Dyanny.

*Dyanna.*

WItam cię w Panowania moiego krainie,
Korzystaycie Gromadę, w Ptastwie y w Zwierzynie.

Hukniy

Hukniy trąbą Myśliwſka ochocza obłowu,
A Ty zaś wielki Xiąże wierzay memu ſłowu;
Ze iak nieſkazitelny mam zyſk biegłey cnoty,
Ta ci chce dźiś Myśliwſkiey dopomodz ochoty;
Zycząc: niechay ci rącza fortuna hołduie,
Y to daie w czym mężne ſerce profit czuie.
Ty zaś z pod moiey władzy myśliwa Gromado,
Biegay Nimphą, niech na kark pieſkom ſmycze kładą:
Oto zwierz ſiedźi w kniej, niemaſz Ateona,
Tu bez rogow Ielenie, każda czyſta ſtrona.

*Klimena.*

Hey! co prędzey ſieſtrzyczko pilnuy zaiąc bieży,
A drugi tu pod krzakiem cicho ſobie leży.

*Dafnis.*

Krulik bieży, czym prędzey zaſtąpmy mu drogę,
Pobiegnę, choćiaż ſłaba troſzeńkę na nogę.

*Kaliſta.*

Spuſzczay charty Klimeno, puſzczay, á ty śmiałło
Podnieś ſuknię, śmieley ſię z pſem będźie biegałło.

*Armida.*

Cicho, cicho, coś ſłychać, ſzeleſt w krzakach bliſko,
Będźiem mieli z chartami iedyne igrzyſko.

*Filida.*

Dyanka, Tamiſka, Londynka, y Iorek,
Galańćik, Kanaliyka, Kaſztan ſa Lamorek.

*Eudoxianna.*

Harap charty, á zaſie, broń, ziedzą zwierzynę;
Y ia ſwoim myśliſtwem zaiąca nieminę.

*Tyrſis Paſterz.*

Witam tu wielkich Gośći, ktorym z Przyrodzenia
Zyczyć naylepiey muſzę, dźiś ſerc ziednoczenia.
Tak nagle dobry obrot fortuny nakłania,
Ze mnie pożądanego nie broni witania:
Rzucam tu do Stryiowſkich nog życzliwe wota,
Nioſąc w miłości reſpekt. do uſług ochota.
Dźiś w gruntowney iedności, przyiaźń zkoiarzona,
Niech na wieki nie będźie w ſercu rozdwoiona.

*KONIEC KOMEDYI PIERWSZEY*

# TRAGEDYA

Pod Tytułem:

## OPATRZNOSCI BOSKIEY DZIEŁO,

w Dźień Szczęsliwego Przybycia z Warszawy

*Jaśnie Oświeconego XIĄZĘCIA Jegomości*

MICHAŁA, KAZIMIERZA, ANTONIEGO

# RADZIWIŁŁA,

WOJEWODY Wileńskiego, HETMANA W. W. X. Litt:

*Przez Jaśnie Oświeconych XIĄZĄT JANUSZA y KAROLA*

## RADZIWIŁŁOW

ORDYNATOW Nieswiskiego y Olyckiego,

*y Jaśnie Oświecone XIĘŻNICZKI TEOFILĘ y KAROLINĘ*

## RADZIWIŁŁOWNY

Woiewodzanki Wileńskie, Hetmanowny W. W. X Litt:

## REPREZENTOWANA.

Roku 1746. Miesiąca Grudnia 11, Dnia.

# AKTOROWIE.

POSEŁ.
TYGRANES Krol.
OLIMPIA Krolowa,
ELWIRA Konfidentka Olimpij.
IULIA Corka Tygranesa y Olimpij.
ZENOBIA Konfidentka Iulij.
TALESTIS Krolowa,
ANTYOCHUS Krolewic, Syn Taleſtry.
KLEON Konfident Antyocha.
ROXANA Konfidentka Taleſtry.
PUSTELNIK.
CZAROWNICA.
ZWIERCIADŁO.
BABA.

OPATRZNOSCI BOSKIEY DZIELO.

MI ZUKOWSKI S. L.

# AKT I.

## SCENA I.

*Krol, Krolowa, Senat, Poseł, Krolewna, Elwira, Zenobia.*

Poseł:

WYbacz Krolu, ieżeli w pierwszym przywitaniu,
W łaskawym twym nie pragnę profitować zdaniu?
Woynę ci w słowach niosę, woynę dźisiay wrożę,
Z tym mię ten Pan przysłał, ktoremu ia służę.
Ukrzywdzony w Granicach obszernego Państwa,
Ciebie wraz chce zwyciężyć, y wziąść hodł Poddaństwa:
Mnie zaś wybacz bom Poseł, nic temu niewinny,
Wszak wiesz że sługa Pana, wraz słuchać powinny.

*Krol.*

Niestrwożonego serca, akceptuię męstwem
Ten Propozyt, co sławą moia y zwycięstwem.
Wszak BOG bronią kieruie, zamach iego woli
Nam naznacza przeyrzenie, y kres dalszey doli.
Więc idź, powiedz żem gotow, wraz woyska prowadzę,
A tobie w te Poselstwa wdawać się nieradzę.

# SCENA II.

*Krol, Krolowa, Krolewna, Senat, Elwira, Zenobiá.*

Krol:

PRzynaglony publicznie krzywdy mey drapieżą,
Niechcący ſkrzepłe ſiły, w tę podrożę bieżą.
Tobie mey Połowicy iak Pani Dźiedźiczney,
Zegnam, oraz oddaię rząd władzy rozliczney.

# SCENA III.

*Krolowa, Krolewna, Elwira, Zenobia, Zwierciadło, Baba.*

Krolowa:

ACh! iakież ſerc zabawy! y iakież ſłodycze!
W niebytności; potężney Zwierzchności dźiś liczę.
Ty zwierciadło, co poſtać ludzką odkrywaſz w ſzczerości,
Powiedz: czy ieſt na świecie tey; iak ia piękności?

*Zwierciadło:*

- - - Ieſt daleko pięknieyſza - - -

*Krolowa.*

- - - ách! ách! coż to ia ſłyſzę!
Nikt tych dźiwow nie ſłyſzał, nikt o nich nie piſze.
Nieſzczęśliwam! piękności większey poſtać czyia?
Iak ſię zowie? gdźie żyie?

*Zwierciadło:*

- - - - Corka twoia Iulia.

*Krolowa.*

Coż to ieſt? ach ty Babo! weź á ſpraw to ſzczerze:
Weź Dźiewczynę wrzuć ią w las, niech ią pozrze zwierze.

*Baba:*

*Baba.*

Wraz tylko uśnierz żale, pamiętay na życie,
Ia ubiię te Dźiecię, y powiodę ſkrycie,
Przywiąże ią do drzewa, niech ią Lew zagniecie:
Podź Iulio, ukłoń ſię, Matkę żegnay przecie.

# AKT II.

## SCENA I.

*Baba, Julia Krolewna, Zenobia Konfidentka.*

*Baba.*

COż to ieſt? iakąś trwogę y żal w ſercu nurzę,
Przeciw Prawu Boſkiemu, przeciwko naturze,
Mdłę zabiiać Dźiecinę, niewinną krew ſączyć,
Czy takie Boſkie dźiło? dźiś życie ma kończyć.
Ach pieſzczona Iulio Matka mi cię dała,
By cię dźika beſtyá w leſie rozſzarpała,
Ia zaś zdięta litością tu cię dźiś zoſtawię,
Ze cię zwierzę rozdarło, tak ſię Matce ſprawię.
W tey chacie mieſzka Starzec w cnotę znamienity,
Da ci ſpoſob do uyśćia Matki nieużytey.

## SCENA II.

*Julia, Zenobia, Puſtelnik,*

PIESN.

MIey ſwe zdrowie w dozorze,
*Echo:* Co ſłyſzę o tey porze?
Tu cię pędźi złość Matki,
*Echo:* Ach iak to przykład rzadki!

Nie turbuy ſię Boſkie dźiło,
Będźie cię y tu broniło
Z ſwey Opatrzności.
Lew cię nieuduśi dźiki,
W Dekretach Boſkiey Praktyki
Pełno litośći.
Ufay w BOGU Krolewna,
*Echo*: Nad wſzyſtkie ta rzecż pewna.
Utul żal ſwoy bez zwłoki,
*Echo*: Odmieni czas wyroki:
Większe troſki y tortury
Maią Mitry y Purpury,
W ſwoich ſplendorach.
Gdźie ſię potęgi gromadzą,
Prętſzy ucisk z większą władzą:
Liczą w honorach.
W licznych ziołek zabawie,
*Echo*: Nieupadnieſz na ſławię:
Niech ſię ſerce nieſmući,
*Echo*: BOG ci nieſzczęśćie ſkroci.
Niechże Nieba Boſką władzą,
Ulgę twemu ſercu dadzą,
Tego ći życzę.
Wſpieray życia los niewinny,
Że BOG merą, á nie inny
Wroci ſłodycze.

*Julia.*

Ach! ách! BOZE! ách Panie! coż dali?
Przynaymniey podźmy, będźiemy Staruſzka ſzukali?

*Zenobia:*

Idźie, idźie poczekay, ſam ſię ſpieſząc bieży
Staruſzek, kaſzle idąc ſam w ciemney odźieży.

*Puſtelnik.*

Co tu Dźieci robicie? co w tym puſtym leſiè?
Czy ſwywola? czy was tu zła fortuna nieſie?
Co za płacz, co za żale! co za rozpacz widzę!
Ia, co ſię tych marnośći odrzekam y wſtydzę.
Mow ty ktoś ieſt?

*Julia.*

- - - - Ia ieſtem Krolewna Iulia,
Corkam ieſt Olimpij, ſiedym lat mi miia;
Krol ſam poſzedł na woynę, Matka gniewem zdięta,
Kazała Babie, żeby mię ziedli zwierzęta.

*Zenobia:*

Baba zaś zdięta żalem tak pięknęy urody,
Tu nas w wiodła, á ſama uciekła w zawody.
Iam pobiegła za ſwoią Iulią kochaną,
Czy znią żyć? czy z nią razem być targaną.

*Puſtelnik:*

O! ſrogiey zawźiętośći drapieżna beſtyo!
Nie Matko, nie Krolowo! lecz zła Olimpio:
O! kraſo krwie niewinney, o mdła odrobino,
Czy teyżeś nielitośći, iadem y przyczyną?
Uſpokoy ſię Iulio w tey mizerney chacie,
W uboſtwie ſzukay zyſku po Purpury ſtracie.
Siedź tu, y ty Dźiecino, á lub w młodey porze,
Mieycie ſkromny ſtan w cnocie, y cichość w dozorze,
Ia na odmianę ſzczęśćią śiląc biedne myśli,
Idę w las na Pacierze, BOGA ſzukać śćiśli.

AKT III.

# AKT III.

## SCENA I.

*Krolowa, Babá, Zwierciadło.*

WRazem już wykonała Dekret twych rozkazow,
Y widźiałam ślad Lwicy, y krew od iey razow.

*Krolowa:*

Chwała BOGU; zwierciadło powiedz mi w ſzczerośći,
Czy ieſt ktorá na świecie rowney mey pięknośći.

*Zwierciadło:*

Ieſt daleko pięknieyſza nad ciebie Iulia,

*Krolowa:*

Ach Babo! czy tak ią zwierz frogi zabiła?

*Baba:*

Prawda, prawda Krolowa, cożem robić miała,
Gdym w żalu zanurzoną niewinność widźiała,
Powiodłam ią pod chatę w leſie wyſtawioną,
Tam ią przyimie Puſtelnik w nędzy zanurzoną.
To ci ſzkodźić niemoże, dam ia radę pewnę,
Przywiodę Czarownicę, ta zgładźi Krolewnę.

## SCENA II.

*Krolowa, Baba, Czarownica*

Krolowa:

PRoſzę przez kunſzt magiczney cnoty y nauki,
Pozbaw mey Corki życia, niech ią Lew rwie w ſztuki.

*Czarownica:*

Mnieyſza o to Krolowa, wiem ia co ſię ſtało,
Nieturbuy ſię, bo więcey to nie będźie trwało:

Weź Kro-

Weź Krolowa trzewiczki poszli swoiey Corce,
Ona igra z Dziewczyną przy Dziada komorce,
Niech włoży uśnie tęgo, ty weś te trzewiki
Babo, ponieś Krolewnie przez punkt polityki.

# AKT IV.

## SCENA I.

*Julia, Zenobia, Baba.*

Baba:

Iak się miewasz Krolewna, iak ci się powodzi?

*Julia:*

Dobrze tu Babuleńku, niech ci BOG nadgrodzi.

*Baba:*

Chwała BOGU, Krolowa kłania oraz daie
Te trzewiczki, sprobuyże, dobrze w nich przystaie.

*Krolewna:*

Obaczę Babuleńku, pokaż ia wraz włożę:
Sliczne trzewiczki, złote: ach Babo! ách BOZE!

*Zenobia:*

Julia? ach Julia! dla BOGA Julia!
Ach! ach! jam nieszczęśliwa, już ią życie miia.

## SCENA II.

*Juliá uspiona, Zenobia płacząca nad nią, Pustelnik.*

Pustelnik:

COż to iest? czego płaczesz? ach coż się to stało?
Julia! ach Krolewna! już tchnienie ustało.

Kto tu był? co tu robił? powiedz prawdę pewnę,
Uſpokoy żal, utrzyi łzy z oczu tak rzewne.

*Zenobia:*

Ta Baba była, co nas przywiodła do laſu,
Przyniosła te trzewiczki do dalſzego czaſu,
Y kazawſzy Iulii włożyć ie na nogi:
W tym Iuliá upadła pełna w ſercu trwogi.

*Puſtelnik:*

O złośći! o! iedyna wyſtępkow niecnoto,
Nie Matki, lecz Tygrzycy ſprawo y roboto:
Rozbieray ty Julią, ia poydę po wodę.
Y tak ślicznie zmartwiałę obmyię urodę.

*Julia:*

Niebudź mię Zenobia, ach! tak ſmacznom ſpała,
Ze mi ſię ta godźina momentem miiała.

*Puſtelnik:*

Ach BOZE! dźiś bez granic Zwierzchność znam Twey śiły,
Łamieſz moc Czarnoxiężką, kruſzyſz grob mogiły.
Niewinnę Duſzę wracaſz w ulepione ciało,
Zeby dźiś dźieło Piekła nietryumfowało.
Ty kochana od BOGA niewinna Iulia,
Gdy ciebie dźiś przeyzrzenie tak złey śmierci miia:
Nieprzyimuyże tych wizyt, ále tak żyi ſkromnie,
Ze co ci kto daruie, ro ty przynoś do mnie:
Poydę znowu Pacierze pokończę do laſu,
Wy zaś za połgodźiny kładźcie ſię do wczaſu.

AKT V.

# AKT V.

## SCENA I.

*Krolowa, Elwira, Baba, Zwierciadło.*

Baba.

JAkom prędko oddała, kunſzt dźiwney praktyki,
Padła zaraz Iulia włożywſzy trzewiki.

*Krolowa.*

Chwała BOGU, zwierciadło mow teraz w ſzczerości:
Czy ieſt ktora na świecie rowna mey piękności.

*Zwierciadło.*

Maſz pięknieyſzą daleko nad ſiebie Iulię,

*Krolowa*

Coż ia to Babo ſłyſzę? wſzak to ieſzcze żyie.
Elwiro biegay, wołay, ſzukay Czarownicy.

*Elwira*

Zaraz tu przyidźie, była w okropney ciemnicy.
Zioła nieſie warzone, y iad iakiś w flaſzy,
Teraz Duchy krępuie z woławſzy ich z paſzy.

## SCENA II.

*Krolowa, Elwira, Baba, Czarownica.*

Krolowa;

AUthorko mego ſzczęścia, wroć mi moię dolę,
Umrzeć, niż żyć w ohydźie dźiś ſto razy wolę.
Nie umarła Dźiewczyna, ách! ſtrać ią nayprędzey;

*Czarownica;*

Zaraz, zaraz utul żal hiedeſperuy w nędzy.

Weź ten Pierścień Krolowa, poſzliy go Iulij,
Gorſzy ten raz, niżeli kły dźikiey beſtyi:
Tak to Duch delikatnie utoczył y ładnie,
Ze go nikt niepoſtrzeże, y o nim niezgadnie.
Ty zaś Babo poniesiesz y oddaſz w prezencie,
A zaraz biedne myśli upadną w momencie.

# AKT VI.

## SCENA I.

*Julia, Zenobia, Baba,*

*Baba:*

BYway zdrowa Krolewno, iak ſię maſz? czy zdrowa?

*Krolewna:*

Y zdrowam, y weſołam, y ſkakać gotowa.

*Baba:*

Ty ſerdeczna Iuleyko, igray zemną troche,
Ty Dźiewczyno idź precz, maſz weyrzenie płoche:
Poſłuchay Krolewniſiu: Matka ci przyſyła
Pierśćionek, co go ſama ręką ſwą zrobiła.

*Iulia:*

Ach niechcę Babuleńku!

*Baba:*

Sprobuy.

*Iulia:*

- - - - ach niechcę wcale,
Y Trzewiczki włożywſzy dałam światu wale,

*Baba:*

Iuż to prawdźiwe bayki, że cię mdłość napada,
Ty niewinnie rozumieſz, że to iaka zdrada,

Nie boy

Nie boy ſię Iulio, włoż na palec śmiele:
Będźieſz nie tyle miała, y więcey w Podźicle.

*Iulia:*

Dayże; ach! ach! dla BOGA ratuy Zenobiia!

*Zenobia:*

Ach! coż to ieſt? powtornie Baba ią zabiia.

# SCENA II.

*Puſtelnik, Iulia uſpiona, Zenobia nad nią płacząca,*

Puſtelnik;

ACh! przebog! coż to widzę? Iuliá kochana,
Zdeym to wſzyſtko niech będźie cale rozebrana;
Weź kornety, zdeym ſuknie, trzewiki, obowie,
Już nieżyie, już wiecznie uſpiona, tak mowię.
O! iedyna pieſzczoto! praco mego wieku!
O! cudowne przeyrzenie w żyiącym człowieku!
O! Panie, ktory życia bieg ludzkiego daieſz,
Ty BOG, Ty dźiwnych cudow czynić nieprzeſtaieſz.
W Tobie kurs dalſzey woli ſtworzenie Twe więźi,
Tę zaś piękną Iulią, złożmy na gałęzi;
Powieſić ią, ażali promień iaſny ſłońca,
Y moc Boſka nie wſkrześi od tey męki końca.
Ia iednak, kto ieſt? ręką własną tu na piſzę,
Y przypnę: uciekaymy, coś za hałas ſłyſzę!

Napis.

Krokolwiek litościwe ſerce wewnątrz noſi;
Niech tryb Tyrańſtwa światu w potomny wiek głoſi.
Że Matka Krolniąca Olimpia Pani,
Z zayzdrości przeciw Corce, gubi ią y rani.

Darem Boſkim ozdobne w piękności Iulię,
Morzą z iey woli czary, dla ktorych nieżyie.
Ten, w ktorego ſię ręce to Dźiecię nawinie,
Spraw niechay na gałęźi, tak marnie nie ginie.

## SCENA III.

*Antiochus Krolewicz, Kleon konfident.*

Antiochus;

COż to ia za dźiw widzę kochany Kleonie,
Obacz co to w tey leży na gałęziach ſtronie.
Ach przebog! coż za ſortel! y co to ża dźiwy,
Wizerunek y Portret piękności prawdźiwy,
Trzeźw Kleonie omdlałę: wołay, ruſzay, ſtronę,
Ciało to nie umarłe, lecz tylko zemdlone:
O Panno! o Bogini! o urodo cudna!
Pięknieyſzey mieć nie może w ludźie ziemia ludna.
O kochanie! o życie! o ſerce! o Pani!
Patrz Kleonie, co to ieſt za karteczka na ni?

*Kleon.*

Przeczytay Krolewicu, prożna twoia praca,
Iuż nie tchnie, iuż nie żyie, powiek nie obraca:
Porzuć ten żal, á wroć ſię do ſwoiey roboty.

*Antyochus przeczytawſzy Napis?*

O BOZE! o ſtworzenie nikczemney niecnoty!
O Matko bez miłości! lecż ſłuchay Kleonie,
Weźmiy ią ty z tey, á ia po tey będę ſtronie.
Zawiożę ią do ſwego wraz appartamentu,
Nieżyiąc, áni będąc bez niey y momentu.
Tu ią złożmy Kleonie z wolna na tym ſtole,
Niech z nią razem śmierć dźielę, niechay cierpię bole.
Przynieś Kwiatow, y co ma świat ozdobnieyſzego,
Nic w piękności nie widzę Iulij rownego.

# AKT VII.

## SCENA I.

*Taleſtris Krolowa, Roxana konfidentka.*

Taleſtris Krolowa.

SŁuchay moia Roxano, powiedz co ſię dźieie?
Czemu Syn moy wybladły, y rzadko ſię śmieie?
Więdnie kolor rumiany w białym luſtrze twarzy,
Czyto mu na czym zbywa? czy mu ſię co marzy?
Czy chory? czy co cierpi? czy Matki nie kocha?
Lub miłość czy nie trapi ſerca iaka płocha?
Powiedz moia Roxano, niech nie ſzarpią żale?
Mych wnętrznośći, mow śmiele, przeſtrzeż poufale.

*Roxana.*

Pani moia, iak wierna Poddana toć wiernie
Powiem: co ci tak Syna morduie mizernie;
Pamiętaſz Dźień gdy w pole iadąc żegnał ciebie,
Pragnąc błogoſławieńſtwa, odſzedł tak do ſiebie,
Kazał konie kulbaczyć, y odiechał z rana,
Pobiegła z nim Dyianka z Iorkiem ſworowana.
W tych zapędach w gęſtwinie, przyciemnego laſu,
Niemaiąc ſzczęścia w polu, chćiał tam użyć wczaſu.
Spoyrzy między krzewiſte zielone gałęzi,
Aż coś widźi wyſoko wiśi na uwięźi,
Zawoławſzy Kleona, wſpolnie y z nim ſkoczy,
Aż tam w poſrzodku ślicznę Pannę w leſie z oczy.
Martwą poſtać, bez żadney prezentuie mowy,
Iak umarła dźiś leży, on zaś w te okowy,
Ugrzązł nagle, wolności opuściwſzy śidła,

Y dźiś do tey zmartwiałey, ma ſwoie pieścidła.
Ta leżąc na ſtoliku kwiatámi upſtrzona,
W cerze żywa, lecz martwa, właśnie iak uśpiona.
Tam ſwoie guſta kładźie, tam w nim miłość wierna,
Dla tego w tey tęſknicy y cera mizerna.

*Krolowa;*

Idźmy, bieżmy Roxano, obaczmy te dźiwy:
Ach! iakaż piękność, wſzak to obraz ſnu prawdźiwy.
Krolewna ſwego rodu, Matki iadem ginie,
Wynieśmyż my ie z oczu, to go ſmutek minie.

*Roxana.*

Ach! iakiż Pierścioneczek roboty miſterney,
Dał go pewnie Antyoch ſwey miłości wierney.

*Krolowa.*

Zdeymę z palca, y tę mu pamiątkę zoſtawię,
Lecz coż to przebog będźie we śnie czy na iawie.

## SCENA II.

*Krolowa, Roxana, Julia.*

Julia:

COż to ieſt! gdźieżem ia to? co ſłyſzę y widzę:
Krolewſkie to Pokoie, boię ſię y wſtydzę;
Gdźie moy Oyciec Puſtelnik, Zenobiia maſa,
Z kimże ia tu nieſzczęſna będę przeſtawała,

*Krolowa:*

Nietrwoż ſię moie Dźiecie, Boſkiey ręki dźiło,
Wſzyſtkie śidła Piekielne, dźiſiay potępiło:
Iego dźiękuy Dobroci, y my razem z tobą
Głośmy, że BOG Przedwieczny ieſt życia ozdobą.

SCENA III.

# SCENA III.

*Krolowa, Antyochus Krolewic, Julia Krolewna, Roxana, Kleon.*

Antyochus Krolewic:

ZAlem zdięty przychodzę, odrzekam ſię życia,
Zegnam ciebie o Matko! ktoraś od powicia
Miłośćią niewymowną, kochała mnie Syna:
Dźiś tym żelazem życie bierze Libityna.

*Krolowa:*

Stoy Synu, ſtoy ochłodo ſerca zgrzybiałego:
Ieſt Iulia, y żyie, do związku twoiego.
Zywą ci dźiś oddaię, nie w ſmutney czarnarze,
Y ſama dźiś błogoſławię tak uczciwey parze.
Więc godźi ſię wyſtępną Matkę upamiętać,
Aby ſię w dalſze Piekło, iuż niechciała pętać:
Poſzlemy Poſłow po nię, niech nam błogoſławi,
Twoy to Kleon kochany doſkonale ſprawi.

*Antyochus:*

O Krolowa! o Matko! rodźiſz mię dwa razy!
O Iulio, lecz poydę pełnić twe rozkazy:
Iedź Kleonie, niezbożną przeſtrzeż Olimpię,
Ze iuż moia Iulia, y że w świecie żyie.

# SCENA IV.

*Kleon, Olimpia, Krolowa,*

Kleon:

STawam tu dźiś Krolowa przed tobą: lecz w ſtrachu:
Widząc ſurową karę Boſkiego zamachu.
Tobie choć w tey poſtaci przynoſzę nowinę,
Ze maſz żywą Julią Corkę twą iedynę,

Ktorą moy Pan Antyoch dźiś biorąc za żonę,
Prośi niech twe rankory będą oddalone.
Błogosław, pozwol związkom krzewić ſię w wiek dług,
Licz Pana z Matką, Corką, w komput twych ſług długi.

*Olimpia:*

Ach BOZE! cóż to ſłyſzę o Twoich litości!
Dopiero dźiś uznaię tryb twey Wſzechmocności.
Biegnę, idę przytomnie błogoſławić parze,
Z żalem za grzech y z karą, rownam dźiś maſzkarze.
Ach Panie, dźiś twe cuda mocy niepoiętey,
Dźiś mi ſą do Niebieſkiey wabikiem przynęty.

## SCENA V.

*Kleon powraca od Olimpiy.*

Wypełniłem Poſelſtwo, iedźie Olimpia,
Serdeczną chęcią parze kochaiącey ſprzyia.

## SCENA VI.

*Olimpia, Taleſtris, Julia, Antioch, Elwira, Roxana, Zenobia, Kleon, y Senatorowie, Puſtelnik.*

Taleſtris;

WItam cię zacna w Rodźie, y godna Krolowa,
Dźiękuięć za fatygę, proſząc o te ſłowa:
Abyś wyſwobodzoney Iulii od kary,
Z Synem mym do Małżeńſkiey iść kazała pary.

Więc bło-

Więc błogoſław oboygu, idź po nich Kleonie,
My zaś ſiedźmy oboie ſpolnie na tym Tronie.

*Taleſtris y Olimpia,*

My zaś z naſzych dwoch Koron, Laury wam daiemy,
Y z Tronow uſtępuiem, kroluycie na ziemi.
A potym gdy nas ſkrzepłe dokończą Dekreta,
Doydźcie tam, gdźie cnotliwych czeka w Niebie meta:
Niech was BOG błogoſławi, niech wam wieki płyną,
Cieſzcie ſię w długie lata pomyślną godźiną.

*Antiochus y Julia;*

Wam obydwom, oboie pod nogi ſkładamy
Y Purpury y Mitry, y rząd krory mamy.
Gdy z waſzego roſkazu ręka berło bierze,
W prawdźiwego Reſpektu przyſięgam żyć ſwerze.
Z tą parą, z ktorą Boſki wyrok mię iednoczy,
Nigdy z powinnych uſług ſerce niewykroczy.

*Puſtelnik.*

Na odgłos ſławney pary, y Boſkiego ſądu,
Do twego dźiś przychodzę, co y wſzyſcy ładu,
Odmianę przywykłego, w tych zapędach świata,
Każdemu wyrażaiąc iaka alternata,
Zycia z śmiercią w tey walce z Piekłem uſtawiczney,
Znać że BOG ſam ieſt metą Pan świata Dźiedźiczny.
Więc dźiſiay Puſtelnicze daiąc przeżegnanie,
Pamiętaycie że zyſkow Cel w Niebieſkim Panie.

80
JN22

*Zenobia:*

Y ia też moia Pani wracam ſię do ciebie,
Zyiąc ſpolnie na ziemi, żyimy ſpolnie w Niebie.

*KONIEC*
*WTOREY KOMEDYI.*

*Po ſkończoney tey II. Tragedyi, publicznie na Theatralney Sali czytano naſtępuiące Enigmata albo Zagadki, ſubtelnym dowcipem Teyze Iaśnie Oświeconey Authorki ſkoncypowane; kto zaś z Aktorow teyże Tragedyi, czyli Audytorow ciekawie na nię zgromadzonych mądrze wyłożył y odgadnął, każdy był koſztownym udarowany prezentem, od Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Iegomości W.W.H.W.W.X Lit:*

## Zagadka I.

CZęſto ten co mię żąda odemnie ſię chroni,
Y ucieka wzawody, gdy go moy kurs goni,
Czaſem znienacka chwycę; ubieży mię czaſem,
Rzadko ſię cicho ſprawię lecz częściey z haŀaſem.
Mogę dobre mogę złe uczynić chwalebne,
Lecz każdemu na świecie koniecznie potrzebne.
Mogę nieukontentować, mogę kontentować,
Bezemnie ſię zaś może tyſiąc rzeczy pſować,
Inſzych cale niebędźie, idę w dźień y w nocy,
Czaſem bywam przyczyną do zdrowia, niemocy:
Częſto na me przybycie żal w ludźiach y trwoga,
A częſto gdy mnie niemaſz proſzą o mnie BOGA.

*Deſzcz.*

## Zagadka II

Dwoch nas bliźniąt rodzonych nieodmiennych wcale,
Ktorych kunſzt ile może rowna doſkonale:

Mieliśmy Oyca Matkę, ciż świadkami byli,
Ześmy nim na świat przyszli, pomarli, y żyli.
Chcąc postać naszą robić. pokraią nas w sztuki,
Podobniśmy do siebie, lecz inszey nauki.
Gdyśmy bez siebie na nic nie iesteśmy zgodne,
A w kupie się niezdamy, lubośmy wygodne.
Kto nas użyć chce niech się nad nami niemyli,
Iak w kupie tak bez siebie zanic byśmy byli.
Czasem nas biorą, czasem my w siebie bierzemy,
Lecz gdy nas kto nie weźmie, y my nieweźmiemy.
Pysk mamy lecz bez zębow, brzuch płaski y prożny,
Bez kiszek, á pragną nas, zwłaszcza Człek podrożny.
Łakomi: żywe mięso bez pożarcia kryiem,
W martwę postać ruchawe ciało w sobie ryiem.
Cudem prawie natury, pastwę y żyr mamy,
Pełneśmy, czasem prożne, a nic nieiadamy,
A przecież bez posiłku, wigor nas rozpycha,
Pękamy się z tłustości, lub z inszego licha.
Gorszy ieszcze nad nami kunszt robi natura,
Że choć tłuści z postaci, iednak tylko skura.

*Rękawiczki.*

## Zagadka III.

Praktykuią nas Dwory, gminy pospolite,
Biią nas w dzień y w nocy, w każdy czas użyte
Być możemy: zniszczamy Domy wraz bogate,
Lecz naszey władzy krotką mamy akternatę.

*Karty Grackie.*

## Zagadka IV.

W ćiasnym, y długim zostaię więzieniu,
Słusznie mię więzą, y trzymaią w cieniu:

Skoro

Skoro wychodzę, wraz w oczy uderzę,
Zle o mnie tuſzą zwłaſzcza kiedy mierzę,
Y lubo wſtydu niemam co ſię dźieie,
Częſto gdym goła to ſię czerwienieię.

*Szpada.*

## Zagadka V.

Znagła mię każdy widźi, wraz z hałaſem chodzę,
Nie zawſze: lecz umieram, zaraz gdy ſię rodzę.

*Błyſkawica.*

## Zagadka VI.

Dotykam ściśle nayſkromnieyſze Damy,
Te mi twą nagość oddaią bez tamy.
Y approbuią moich ſił odwagi,
Wkradam ſię wſzędźie nieboiąc ſię plagi.

*Koſzula.*

## Zagadka VII.

Bez ſzkrupułu przedrzeźniam bliźniego robotę,
Ale przez to niegrzeſzę przez żadną niecnotę.
Niechcący krytykuię, gwałtem prawie muſzę,
Choć ſię naybardźiey ſtrzegę, y niepragnę z duſze,
Mnie także bliźni czaſem wzaiem krytykuie,
Lecz mię cale do złości tym nieanimuie.
Wet za wet zawſze daię Goſpodarza gniewam,
Częſto mi to przypada, kiedy tęſkność miewam,
Czaſem przez oſłabiałe żąłądka wapory,
Czaſem też gdy do pożney ſiedźieć muſzę pory:
Więc gdy każdy zwyczaiem iednymże ſię rządźi,
W czym nas gwałci natura, żaden z nas nie zbłądźi.

*Ziewanie.*

## Zagadka VIII.

Przezroczyſte w polorze, glans mam iaſney barwy,
Deſzcz ſieię, á w koſmate ſnuię ſwoy luſtr larwy,
Okrągłe mam bieguny, toczę ich miſternie,
Niemą gadam wymową, niknę codźień miernie,
Swiatu ſię nagle kryię y ſpuſzczam zaſłonę,
Nurzę ſię w wodźie częſto, lecz nigdy nie tonę.
Kradnąc światu ſwę poſtać ſama ſię w niey nurzę,
Reprezentować umiem dobre y złe burze;
Skromność mię niepotępia, á byſtrość mię zdobi,
A bezemnie nic ręka własna ma nie zrobi;
Wytłumaczam choć niemam ięzyká rankory,
Przyiaźni, y paſſye, gniewy, y amory,
Explikuię bez ſzeptow, inſtynkt ſwoiey woli,
Ale bardzo choruię gdy we mnie co boli.
Bezemnie nic po życiu, takiem delikatne,
Ze ſię zaraz pſuć mogę, choć ſię troſzkę zatnę,
Każdy mnie człowiek pragnie, Pan, Krol, choć bogaty.
Gdy ſię zniſzczę ubogim bywam kunſztem ſtraty.
Nietylko mnie człek mądry, lecz beſtye maią,
Niechayże mi ciekawi tę gadkę zgadaią.

*Oczy,*

## Zagadka IX,

Pragną mię, iak nadeydę zemnie niekontenci,
Więcey wiem, ale tępię wraz z przyśćiem pamięći:
Nioſę za ſobą trwogę, ſłabość przymnie bieży,
Iuż ſię w luſtrze niekocham weſołey odźieży.
Mam coś więcey nad drugich, y bliższym do mety,
Iednak mi potrzebnieyſze lekarſtwa y bety;
Szanuią mię, wzgląd maią, ale ia w tey dobie
Samam ſobie niemiła, myśląc o ſpoſobie:

Gdyby

Gdy by ſię można wrocić tam kędy ſą drudży,
Choć mi ſzczęśćia zaizdroſzczą w Domu moim ſłudzy:
Inśi tym chcą bydź czym ia ieſtem teraz cale,
Ia chcę bydź tym czym oni choć niedoſkonale,

*Starość.*

## Zagadka X.

Na drzewiem ieſt rozpięte. á w tey taiemnicy
Mam ſuknie, mam twarz, ręce, nogi, y zrzenicy;
Niema mię rzecz formuie, w mokrym płotnie leżę,
Dotknąć ſię można, ale trudno zdiąć odźieże.
Napaść ſię oko może na mnie lecz bez ſkutku,
O nic ſię nieturbuię, iednak żyię w ſmutku.
Zmyſłow niemam, ani tchu, niegadam, nieżyię,
A przecie mię na drzewie ludzka ręka biie.
Cwieki oſtre żelazne kolą moie boki,
Cudzey poſtaci w ſobie piękne ryię toki.
Kryminałow nierobię, iak złoczyńca wiſzę,
Nie kradnę, nie zabiiam, nie czytam, nie piſzę.
Szturchaią mię w robocie, ſmaruiąc mi ciało,
Na to ażeby tylko na háku wiſiało.
Wydrzeźniam lub nie mogę wykrzywić poſtaci,
Kto tey gadki niezgadnie, niech we mnie zyſk traci.

*Portret.*

## Zagadka XI

Wały mam powierzchownie, á wewnątrz mam mury,
Echo głośne wydaię, przez meat mey dźiury,
Attak częſty ponoſzę lubo w zgodźie żyię,
Lecz w przyiaznych potyczkach, ſzturmem mury ryię.
A gdy ſię rozwalina w cyrkule roſpadnie,
Popſowanym wraz dźwiękiem całe echo władnie.

Z tym

Z tym co nayściśley żyię, z tym ſię y kaleczę,
Lecz co w ſwych żarnach zmielę tym ſię żaraz leczę.
Więcey mam attrybutow lecz takę gromadę,
To tylko zgadnąć proſzę, więcey ich nakładę,

*Ięzyk.*

## Zagadka XII.

Mam cztery nogi lecz niemi niechodzę,
Dwie częſto dźwigam, na wſzyſtko ſię zgodzę,
W ſłabości folgę czynię, ale czaſem
Z mych to nog właſnych, ſzkodę y niewczaſem
Szczupłym, ſtatury dźwigać wielkie ciała
Mogę, bo mi moc tę ſtruktura dała.
A gdym niezgodne, lub zgniłe w wiek ſtary,
Zdam ſię pachnące zapalać ofiary,

*Stołek.*

## Zagadka XIII,

Nikczemna ieſt rzecz, á w zapachu ſzczera,
W ten ſię punkt rodźi, w ktory wraz umiera,
A w tchu oſtatnim głośny dźwięk zawiera.

*Wiatr ludzki.*

## Zagadka XIV:

Zwaz to y zgadniy, ia ſe głowę ſuſzę,
Co to za Swięty ktory ma dwie duſze:
A w odgadnieniu ieżeliś tak ſnadny
Powiedz o Swiętym, ktory niema żadny.

*S. Stan Mał: y Krzyż S.*

## Zagadka XV:

Iaką to zrobić potrafiſz poſturą,
Zeby dwie dźiury iedną zatkać dźiurą.

*Noſem flaſzkę,*

Zaga-

## Zagadka XVI:

Potrzebnem z przyrodzenia lecz ſię czarnym ſtroię,
Niemowiąc ſiła gadam, á nic ſię nieboię:
Miewam w ſobie proiekta, Prawa y Dekreta,
Tłumaczę taiemnice, odkrywam ſekreta,
Miłość na mnie polega, z okiem ſię iednoczę,
Raz mnie przyiaźń używa, czaſem woynę toczę.
Prośba, rozkaz. mandata na mnie polegaią,
Gdy mię płodzą tyſiąc plag w mokre plemię daią,
Sen mi Oycem, á forma na ktorą mie leią,
Wſzyſtkich moich korzyśći folgą y nadźieią.
Imem cieńſze tym lepſze, większe mam pochwały,
Zgadniże tę zagádkę kto w tym doſkonały.

*Papir.*

## Zagadka XVII:

Z iednego pnia dwie gałęzi, mnieyſzych dźieſięcioro,
Często ſię iedna z drugą ścińkaią y biorą.
Nie iedzą wſzyſtkich karmią, nie piią lecz poią,
A razem ſię ſnem ſmacznym przy pniu uſpokoią,
W karty graią, rzną ſmyczkiem, wycieczaią kſztałtem,
Raz łagodnie przyimuią, gdy też trzeba gwałtem.
Bez mowy, bez ięzyka, bez myśli, bez twarzy,
Głowę, oczy, ſtan, formę daią gdy ſię zdarzy:
Pracuią choć pień ſtoi, oni nieuſtaią,
Dwoch z dźieſięciu gałązek ſekret wynurzaią,
Bez głoſu, iak natura, zdobi te talenta,
Kto: wolno ći odgadnąć doſyć że bliźnięta.

*Ręce,*

## Zagadka XVIII:

Sciſła między nami liga,
Gdy nas czworo iedno dźwiga. *Stołek.*

## Zagadka XIX:

Ia początkiem Miłośći, na końcu umieram,
W połowicy terminu, kończę tym zawieram.

*Litera M.*

## Zagadka XX:

Z naygłębszey nury świata Krolow koronuię,
Tyrannow władzę zmacniam, zaszczyt Praw kassuię,
Rządzę wodą y ziemią, aż do granic końca,
Ieftem kunsztem roboty doskonałey słońca,
Ornamentem pokoiu, á żwawością woyny,
Tak mię Gospodarz pragnie iako y Mąż zbroyny,
Roskażuię Monarchom, władam postronnemi,
A nic więcey nieiestem tylko bryłka ziemi.
Niemasz mocy ktora się chce sprzeciwić moiey,
Każda mi łatwa trudność, każda o mnie stoj.
Wszystko co chcę dokażę, takom wielowładne,
Często przymierze gwałcę, wgłąb się serca w kradnę.
Miłość, honor, zbior, sława, z pod moiey potęgi,
Ia uzdrawiam kaleki, zdobię niedołęgi.
W nayściśleysze szczeliny, bez hałasu wchodzę,
Raz więzienia otwieram, drugi raz ich grodzę.
Zycie biorę, życie dam, drogami swoiemi,
A nic więcey nieiestem tylko bryłka ziemi.
Niemam tchu, duszy, ciała, lecz tym wszystkim władam,
Piekność zdobię, kształt czynię, processa układam.
Wierność łamię, pożarem zarażam, cnot stratę,
Miłość ma zemnie statek albo alternatę,
Kassuię wraz przysięgi, czystość korrumpuię,
Dość kto żyie na świecie każdy mi hołduie:
Honor, sława, wstyd, męstwo, pod prawami memi,
A nic więcey nie ieftem, tylko bryłka ziemi.

*ZŁOTO.*

Zagadka.

## Zagadka XXI.

Lubom bez mowy, ſłuchu, gęby, y ięzyka;
Dźiękować mi powinna za moy kunſzt muzyka.
Z urodzeniam, z ſtatury, zkażdey rzeczy mały,
A pod mym by ciężarem pawimenta drżały,
Dźwięk mam y echo, lubo niezawarte wſłowie,
Bię iednak monetę iak wielcy Krolowie.

## Zagadka XXII.

Sledź woda morſką, ogniem Salamandra żyie,
Hameleon powietrzem, á Kret ziemię ryie:
Więc gdy Człek ieſt z powietrza, z ognia, wody, ziemi,
To ſię rowna iſtności z Zwierzetami temi.

90 1410

# KOMEDYA

Pod Tytułem:

## INTERESSOWANY SĘDZIA MIŁOSC.

*W DZIEN ANNIWERSALNY IMIENIN NAYIASNIEYSZEGO* KROLA *JEGOMOSCI POLSKIEGO,*

## AUGUSTA III.

Przy licznym Kongreſſie naypierwſzych

## SENATOROW,

*DYGNITARZOW, URZĘDNIKOW*

W. X Lit:

y wielu naydyſtyngwowańſzych

SPEKTATOROW.

Przez Godne DAMY Fraucymeru I. O. Xiężney RADZIWIŁŁOWEY W. W. H W. W. X. Lit.

y Zacnych KAWALEROW Dworu tegoż,

## REPREZENTOWANA.

Roku 1747.

Mieſiąca Auguſta 3, Dnia.

# AKTOROWIE.

IOWISZ.
PALLAS Bogini.
WENUS Bogini.
IUNO Bogini.
LUCYNA Bogini.
PRYAM Krol.
HEKUBA Krolowa.
PARYS Krolewic.
ORESTES Konfident Paryſa.
HEKTOR Krolewic.
MENELAUSZ.
HELENA.
FAUSTYN ſtary Paſterz.
OENONA Nimfa.
KLIMENA Konfidentka Heleny.
AETRA Konfidentka Heleny.
LEODAMIA Konfidentka Hekuby.
SYLWIA Konfidentka Oenony.
KASSANDRA Wrożka.
POSEŁ od Paryſa.
POSEŁ od Menelauſza.
NIEZGODA.
BABA.

INTERESSOWANI SĘDZIA MIEOSC *